GŁOS NARODU

NR. 55. — ROK XXV. | KRAKÓW, WTOREK DNIĄ 6. MARCA 1917 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI: KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA L. 35 — ADMININISTRACYI: UL. ŚW. KRZYŻA L. 11.
TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. — TELEGRAM: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 33963, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“. 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11.

Niemcy i Meksyk.

Przed rozpoczęciem zaostrzonej wojny podwodnej zaofiarowały Niemcy Meksykowi, jak już z depesz wiadomo, przymierze, którego celem miało być zaszachowanie Ameryki, w razie gdyby ta zamierzała wejść w wojnę z Rzeszą niemiecką. Ze swej strony miał Meksyk wpłynąć na Japonię, aby ta opuściła koalicyę i uczestniczyła w ataku na Amerykę. Meksyk miał otrzymać od Niemiec przyrzeczenie, iż w razie uderzenia na Amerykę otrzyma pomoc finansową, dalej stany amerykańskie Texas, Nowy Meksyk i Arizonę, oraz będzie stosownie wynagrodzony przy zawieraniu zwycięskiego dla Niemiec pokoju.

Dokumentem na to jest list sekretarza stanu spraw zagranicznych w Berlinie p. Zimmermanna, wystosowany do posła niemieckiego w Meksyku, p. Eckhardta. List ten brzmi w dosłownym tekście, podanym przez pisma niemieckie, jak następuje:

Berlin 19 stycznia.

D. 1 lutego rozpoczniemy nieograniczoną walkę łodziami podwodnemi. Mimo to mamy zamiar utrzymać Amerykę w neutralności. Gdyby te usiłowania się nie powiodły, proponujemy sojusz z Meksykiem na następującej podstawie:

Będziemy wpólnie prowadzili wojnę i wspólnie zawrzemy pokój. Użyczymy ogólnego finansowego poparcia. Przyjąć należy, że Meksyk odzyska utracone tereny Nowego Meksyku i Arizony. Szczegóły wykonania pozostawia się Panu. Ma Pan zlecone, aby w najściślejszem zaufaniu wysondować Carranzę i gdy stanie się pewnem, że wojna z Ameryką wybuchnie, dać mu wskazówkę, aby z własnej inicyatywy wszedł w porozumienie z Japonią, wezwał ten kraj do przyłączenia się i zarazem zaproponował pośrednictwo między Niemcami i Japonią. Zwróć pan uwagę Carranzy na to, że przeprowadzenie bezwzględnej walki łodziami podwodnemi umożliwia powalenie Anglii i sprowadzenie pokoju w ciągu niewielu miesięcy.

List ten został doręczony p. Eckhardtowi za pośrednictwem ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie, hr. Bernstorffa. Stało się to w chwili, gdy hr. Bernstorff po zerwaniu stosunków między Niemcami, a Stanami Zjednoczonymi opuszczał Waszyngton. Wersyi tej, podanej przez Associated Press sprzeciwia się wszakże druga, rozpowszechniana przez biuro Reutera, że mianowicie p. Wilson, zrywając stosunki z Niemcami, miał już był w ręku kopię owego listu. Dostać ją miał rząd amerykański w ten sposób, że tajna policya wyśledziła kuryera, któremu hr. Bernstorff wręczył dokument ten dla p. Eckhardta, dostała go na parę godzin i sfotografowała. List ten był przepisany ręką hr. Bernstorffa.

W senacie amerykańskim sprawa ta była traktowaną obszernie. Sekretarz stanu Lansing oświadczył, że nie przypuszcza, aby Japonia cokolwiek wiedziała o tym planie rządu niemieckiego i że nie sądzi, aby Meksyk dał się użyć za narzędzie, wobec przyjaznych stosunków, jakie rząd jego utrzymuje obecnie ze Stanami Zjednoczonymi. „Co do spisku tego — mówił dalej sekretarz Lansing — wiemy, że istnieje faktycznie, lecz nie możemy podawać szczegółów gdyż wciągnęlibyśmy w grę życie tych, którzy nam udzielili odnośnych informacyj“. Tymczasem wkrótce ukazał się dosłowny tekst listu p. Zimmermanna, podany przez nas wyżej.

Ogłoszenie tego stanu faktycznego przez prezydenta Wilsona będzie miało niewątpliwie znaczny wpływ na stanowisko kongresu i senatu w sprawie pełnomocnictw, jakie mają być udzielone prezydentowi, a które umożliwiają mu wypowiedzenie wojny Niemcom. Dotychczas stronnictwo republikańskie było wojnie przeciwne. Obecnie już senatorzy republikańscy przyłączyli się do Wilsona i dali w ten sposób republikańskim członkom kongresu wskazówkę, iż tak samo winni postąpić.

Prasa koalicyjna omawia tę sprawę w setkach artykułów, utrzymanych oczywiście w tonie gwałtownym. Prasa amerykańska również zajmuje stanowisko ofenzywne. Nie ulega kwestyi, że „afera meksykańska“ będzie przez pisma ententy i Ameryki wyzyskaną do ostatniej kropli. Tymczasem poseł meksykański w Paryżu udzielił interwiewu dziennikarzom, którym oświadczył, że nie może urzędowo dawać żadnych informacyj, gdyż nie jest do tego upoważniony, lecz osobiście może zapewnić, iż nie wierzy w wyjście Meksyku ze stanowiska neutralnego. Podobnie zachował się poseł japoński w Waszyngtonie. Jak donoszą stamtąd do „Matin“ — depesza została podana przez pisma berlińskie — poseł japoński oświadczył urzędowo, że „niemiecki spisek uważa za potworność i że Japonia nigdy nie udzieliłaby pomocy w takiem postępowaniu“.

Jak donosi dalej biuro Reutera z Tokio, prezydent gabinetu japońskiego, hr. Motono, oświadczył korespondentowi Associated Press, że „Japonia nie otrzymała żadnych propozycyi o przyłączenie się do wojny przeciw Stanom Zjednoczonym. Myśl ta jest komiczną i wspiera się na obrażającem przypuszczeniu, że Japonia mogłaby zdradzić swych sprzymierzeńców“. Do „Matin“ donoszą dalej z Waszyngtonu, że Wilson zwrócił się do rzeczypospolitych południowo-amerykańskich, aby wyraziły swą opinię o zamiarze Niemiec popchnięcia Meksyku przeciw Stanom Zjednoczonym. Ponadto zwrócił się do prezydenta Meksyku, p. Carranzy, aby ten dał szczegółowy opis przebiegu rokowań, jeżeli jakie już się odbyły.

Nastrój, jaki wywołało w sferach politycznych Ameryki ogłoszenie listu p. Zimmermanna, charakteryzuje się głosowaniem w kongresie nad pełnomocnictwami dla Wilsona. Dotychczas, jak zaznaczyliśmy, republikanie byli przeciwni wojnie i tem samem nie chcieli głosować za udzieleniem Wilsonowi szerokich plenipotencyj. W piątek, gdy kongres głosował nad zezwoleniem Wilsonowi na rozkaz uzbrojenia okrętów handlowych amerykańskich, uchwalono to pełnomocnictwo 403 głosami przeciw zaledwie 13. Pisma niemieckie uważają ten wynik za następstwo ogłoszenia listu p. Zimmermanna.

Nie posiadamy jeszcze głosów prasy niemieckiej o tych faktach, poza „Vorwaertsem“, który wyraża niezadowolenie i oświadcza, że niemiecka socyalna demokracya uchyla od siebie wszelką w tej kwestyi odpowiedzialność. Niezawodnie jednak dzienniki niemieckie będą kwestyę tę omawiały obszernie, gdyż ze względu na wyzyskanie jej przez prasę amerykańską i koalicyjną, a przedewszystkiem ze względu na wpływ polityczny, jaki ogłoszenie listu p. Zimmermanna wywarło na atmosferę Ameryki, rzecz przedstawia się poważnie i może pociągnąć za sobą doniosłe następstwa.

Polskie Towarzystwo przemysłowo-leśne.

Powstaje pomnikowe dzieło historyi rozwoju gospodarczego kraju: organizacya producentów, której zadaniem będzie ujęcie najpoważniejszej w kraju gałęzi handlu wywozowego. Konieczność takiej organizacyi odczuwaliśmy wobec nieprzebierającej w środkach dewastacyi lasów przez czynniki uważające eksploatacyę naszych skarbów leśnych za swój monopol.

Wśród nadzwyczajnych trudności, jakie stwarza ciężkie położenie kraju, wywołane przez wojnę i zniszczenia, budzi się inicyatywa świadcząca o naszej odporności wobec ciosów, jakie na nas spadają, wyłania się poważna akcya samoobrony, jaką podejmie powstająca organizacya: Polskie Towarzystwo Przemysłowo-Leśne“. (Sp. z ogr. odp.). Zadania jej określa nadesłany nam z komitetu przygotowawczego prospekt, który zamieszczamy poniżej:

* * *

„Galicya i Bukowina należą do najbogatszych w drzewostany krajów monarchii. Z bogactwa tego właściciele lasów i ludność tych krajów nie korzystała w takim stopniu, w jakim z niego ze stanowiska gospodarstwa społecznego i interesów krajowych korzystać należało i korzystać można było. Nie znaczy to, że za mało drzewa wycinano i eksploatowano. Owszem, wyrębywano i wywożono w bardzo wielu wypadkach o wiele więcej drzewa, aniżeli względy na zdrowe gospodarstwo lasowe na to pozwalały. Zło leżało i leży w tem, że właściciele lasów sprzedawali drzewostany swoje na pniu po cenie nawet nie zawsze odpowiadającej rzeczywistej konjunkturze i, że sprzedawszy je w ten sposób, nie mogli brać udziału w zyskach, płynących z obrobienia drzewa w drodze przemysłowej i z obrotu handlowego produktem gotowym. Zysk ten częstokroć dochodzi, a nawet przenosi znacznie cenę zapłaconą za drzewo na pniu.

Przedsiębiorcy drzewo nabyte wywozili w znacznej bardzo części poza granice kraju w stanie okrągłym, nieobrobionym — a w takim razie ludności krajowej odebrano możność zarobkowania przy przeróbce drzewa. Gdzie właściciele lasów sami czynili próby eksploatowania ich we własnej administracyi i sami obrabiali drzewo we własnych tartakach, tam działo się to bez znajomości rzeczy, bez doświadczenia handlowego i środkami prymitywnymi — i skutkiem tego wyniki tych prób bywały najczęściej bardzo ujemne.

O ile w końcu nabywcy drzewostanów celem przerobienia zakładali w kraju tartaki i tu je przerabiali, to przedsiębiorcy tacy prawie wyłącznie stanowią żywioł pozakrajowy i zyski płynące z uprzemysłowienia produkcyi drzewnej — nawet w tych najkorzystniejszych jeszcze wypadkach — nie zostawały w kraju i stanowiły rubrykę straconą dla bilansu krajowego.

Ujemne skutki tego stanu rzeczy ujawniły się w sposób jaskrawy w czasie trwania wojny. Wielkie przestrzenie lasów wskutek działań wojennych są zniszczone i w interesie racyonalnego gospodarstwa lasowego winny być czemprędzej usunięte. Kraj zrujnowany wojną potrzebuje na cały szereg lat na cele najskuteczniejszej odbudowy ogromnych ilości drzewa. Właściciele lasów w braku doświadczenia nie umieją zabrać się do użytkowania własnych drzewostanów, a przedsiębiorcy ze względu na niewyjaśnione jeszcze położenie, na trudności wywołane wojną i na wysokie ceny obecne, nie przystępują do zawierania interesów na dłuższy czas, umożliwiający poczynienie odpowiednich inwestycyi.

To są powody tego smutnego zjawiska, że na cele odbudowy sprowadzono w ciągu r. 1916 znaczne ilości drzewa do Galicyi — kraju drzewo eksportującego — z zachodnich prowincyi państwa i z Węgier po cenach przewyższających znacznie ceny w kraju płacone — i że c. k. namiestnictwo, aby temu na przyszłość zapobiedz, zakupiło na cele odbudowy drzewostany, które wobec braku przedsiębiorczości w kraju zamierza, z wykluczeniem inicyatywy prywatnej, eksploatować i wyprodukować we własnej administracyi. I tak kraj, w chwili najwyższych cen i najdoskonalszej konjunktury w handlu produktami lasowymi, nie korzysta i korzystać nie może ani z tej wysokiej ceny, ani też z tej nadzwyczaj korzystnej konjunktury: wszystko to z powodu braku znajomości rzeczy, braku organizacyi i braku należytego zrozumienia doniosłości tej sprawy, tak dla interesów poszczególnych właścicieli lasów, jakoteż dla interesów ogólno-krajowych.

Ten smutny stan rzeczy spowodował podpisanych do podjęcia starań w kierunku utworzenia silnej organizacyi, zmierzającej do postawienia produkcyi drzewnej w kraju na zdrowych podstawach. Program szczegółowy tej organizacyi, przedstawiony będzie na zebraniu, które Związek Ziemian zwoła do Lwowa, a który w szczególności będzie obejmował następujące zadania:

1) Uprzemysłowić własność lasową i rozwinąć przemysł tartaczny ze współudziałem właścicieli lasów.

2) Zapewnić materyały drzewne, potrzebne do odbudowy kraju i zaopatrzyć w takowe, tak ogół, jakoteż i władze publiczne.

3) Zaprowadzić ekonomię i oszczędność przy użytkowaniu drzewa.

4) Zcentralizować handel rżniętego materyału.

5) Ograniczyć wpływy obcokrajowych spekulacyi w dziedzinie produkcyi i handlu krajowego, stworzyć nowe środki komunikacyjne, tartaki, cieślarnie i t. d., i umożliwić racyonalną i ekonomiczną eksploatacyę.

6) Pośredniczyć na rzecz swych członków przy wypracowywaniu planów, eksploatacyi, taksacyi i udzielaniu fachowych rad.

7) Finansować poszczególne interesa i ułatwiać tem samem publiczne dostawy.

Nie tu jest miejsce rozszerzać się dokładnie nad każdym z powyższych wytycznych punktów programu; dlatego niech nam wolno będzie celem krótkiego uzasadnienia przedstawić tylko co następuje:

W galicyjskim przemyśle drzewnym było dotychczas zwyczajem sprzedawać drzewo albo na pniu, albo też w stanie okrągłym. Ilokrotnie właściciel próbował przeprowadzić eksploatacyę i obróbkę gotowego materyału na własny rachunek, przekonać się musiał, że uzyskana cena drzewa na pniu mniejszą była, aniżeli ta, któraby wyniknęła przez sprzedaż drzewa w samym lesie. Szukając powodu tego niekorzystnego stanu, widzimy, że spowodowanym zostaje bądźto brakiem fachowości przedsiębiorcy, lub też brakiem środków, albo nie wyzyskaniem kupieckich stosunków. Okazało się zazwyczaj, że materyał gotowy wypadł we własnej produkcyi drożej, niż to być powinno. Skutkiem tego dostał się wyrąb i eksplotacya drzewa w ręce poza-krajowych pośredników, którzy nietylko na szkodę właściciela lasu, lecz także na szkodę konsumentów doliczali do cen niestosunkowo wysoką premię, jako zysk osobisty.

Prócz tego mniejsze gospodarstwa leśne nie są w stanie ponieść kosztów, które połączone są z urządzeniem tartaków, albowiem koszta te nie pozostają w żadnej proporcyi do ilości obrobić się mającego drzewa. Wszystkim tym brakom zaradzić się da w drodze pomyślanej organizacyi, której głównem zadaniem także będzie łączyć mniejsze gospodarstwa leśne w poszczególne spółki, które umożliwią ekonomiczną i racyonalną eksploatacyę na wspólny rachunek.

Wszystkim właścicielom lasów, będącym członkami naszej organizacyi, damy możność osiągnięcia najwyższej kwoty za swój las i możność wzięcia udziału w każdoczesnej konjunkturze.

Pozyskanie drzewa do odbudowy kraju da się tylko wówczas przeprowadzić w sposób racyonalny, jeżeli wszelkie zasoby kraju na ten cel użyte zostaną i jeżeli w sposób jednolity i fachowy ujęte zostaną w drodze organizacyi wszelkie czynniki, mające wpływ na pokrycie istniejącego zapotrzebowania. W tym wypadku większa organizacya jedynie uwzględnić może zarówno interesa własności, jakoteż konsumentów, a to dlatego, że kierując wielu przedsiębiorstwami, będzie organizacya w stanie cenę eksploatacyi zniżyć, a ponadto partycypując równocześnie w całym szeregu poszczególnych przedsiębiorstw, tem samem zadowolnić się może stosunkowo nizkim zyskiem z każdego przedsiębiorstwa osobno.

Znanem jest, jak wielkiem będzie zapotrzebowanie w kraju i jak wielkie w tym kierunku otwierają się perspektywy.

Wobec trudności, z jakiemi walczyć musi Centrala dla odbudowy kraju z powodu panującej niepewności, skąd i od kogo zabezpieczyć sobie regularną i ustaloną dostawę, niemniej ważnym jest wzgląd, że tylko w drodze organizacyi ustaloną być może cena sprzedaży, która obecnie zmieniając się z dnia na dzień odbiera tak władzy, jakoteż konsumentom wszelką podstawę do kalkulacyi.

Znane są również trudności, z jakiemi walczyć musi dzisiaj każda jednostka przy przeróbce drzewa.

Mając do dyspozycyi znaczne zasoby okrągłego drzewa, może tylko organizacya większa kierować zawsze do odpowiednich celów drzewo odpowiednich jakości i uniknąć przez to marnowania najlepszych materyałów, jak się to dzisiaj dzieje. Jedynie też organizacya potrafi zastosować należycie i praktycznie relacye frachtowe z odpowiednią oszczędnością.

Już od dawna było jednym z ważnych postulatów w dziedzinie naszego przemysłu zcentralizowanie sprzedaży. — To zcentralizowanie stało się obecnie podczas wojny niemal koniecznością, albowiem ceny chwieją się w sposób zastraszający i na całej linii brak wszelkiej oryentacyi. Otóż temu tak szkodliwemu stanowi kres położyć można jedynie w drodze organizacyi sprzedaży, która za granicą okazała się tak skuteczną i która n. p. w dziedzinie handlu naftą i spirytusem także u nas w kraju znalazła zastosowanie i przyczyniła się do uzdrowienia stosunków.

Eksploatacya i handel w Galicyi spoczywały przeważnie w rękach cudzoziemców, za czem poszło, że nietylko kapitał i zyski, ale także niezbędny dla naszego przemysłu materyał powędrował za granicę kraju.

Z naszego drzewa wyrabiane towary wracały następnie do ns, po cenach niesłychanie wysokich, skutkiem czego szkoda, wyrządzona dochodzi do granic prawie nieobliczalnych.

Wobec tego, że organizacya dysponować będzie sztabem urzędników, fachowo wykształconych, przeto przy jej pomocy uzyskać się dadzą wszelkie ułatwienia i korzyści przy projektowaniu, eksploatacyi, budowach środków transportowych, tartaków i t. d., a wobec tego, że finansowo ufundowaną będzie na szerokich podstawach, umożliwi racyonalne i ekonomiczne urzeczywistnienie tych wszystkich projektów. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju organizacyi c. k. Rząd nie odmówi subwencyi, jak to właśnie w ostatnich czasach udzielił takiej samej organizacyi w Styryi subwencyę w kwocie 3 milionów koron.

Kraków w styczniu 1917.

Za komitet przygotowawczy:
Władysław ks. Sapieha.

Świeży powiew.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Wiedeń, 2. marca.

Prezydent ministrów hr. Clam-Martinic nie należy do tych, którzy lubują się w odgłosie pięknie wypowiedzianych słów własnych. Obejmując rządy poprzestał na treściwym komunikacie, po za tem milczał. Kiedy przedstawiciele jednego odłamu obozu niemieckiego, widocznie zniecierpliwieni tem milczeniem, zagadnęli szefa gabinetu, co sądzić mają o zapowiedzi programowej rządu, hr. Clam Martinic odrzekł krótko, że nie zwykł powtarzać tego, co raz już przyobiecał. Charakterystyczne to słowa i wiele mówiące.

Dzisiaj miał premier sposobność odezwać się wobec szerszego grona. Na konferencyi, poświęconej omówieniu sprawy najżywotniejszej, jaką bezwątpienia pozostaje sprawa zaopatrzenia szerokich kół ludności w nieodzowne a tanie środki żywności, hr. Clam-Martinic wyszczególnił to wszystko, co już przy objęciu rządów w ogólnych był przedstawił zarysach. Premier przemawiał wobec przedstawicieli nie wszystkich kół narodowości, lecz to, co powiedział odnosiło się do ogółu społeczeństwa bez różnicy narodowej i kastowej. Mówił z serca do serc! Odczuje to każdy, kto mowę premiera odczyta. A przy uważnem czytaniu uwypuklą się trzy nieobojętne momenty: szef gabinetu nie mówił dotąd wiele, bo pracował; powtóre rząd nie liczy wyłącznie na własną mądrość i nie przecenia swych sił, lecz odwołuje się do współdziałania wydatnego społeczeństwa: po trzecie premier ukrywa swą własną osobę w cieniu, a pełne światło rzuca na dostojną postać młodego monarchy.

Skromność a rzeczowość charakteryzujące to ostatnie wystąpienie szefa gabinetu nie pozostaną bez odwdzięku zasłużonego.

Pisano już wiele o odmładzaniu się monarchii. Każda nowa nominacya, których dziennik urzędowy tak wiele zanotował w ostatnim czasie, przypominała ogółowi, że do współpracy nad odrodzeniem wewnętrznem państwa zaprzęga monarcha ludzi, którzy patrzą a widzą, a rozpoznawając rzeczywistość dążyć będą do ujęcia jej w formę jak najdoskonalszą. Ztąd nadzieja szczęśliwszej przyszłości.

Bo, że rzeczywistość, którą wytworzyły stosunki wojenne, zaciążyła całem swem brzemieniem nasamprzód na tych warstwach ludności, które zwać się szarym tłumem najwydatniej zaświadczyły państwu swą do niego przynależność — o tem słowa premiera żadnej nie pozostawiają wątpliwości. I właśnie te warstwy powitają z zadowoleniem oświadczenie, że rząd śpieszy z pomocą tym, którzy jej nieodzownie potrzebują. Premier mówi o nędzy, bo ona istnieje i z dnia na dzień zarysowuje się coraz to głębiej i boleśniej, zwłaszcza gdy tła jej dostarczą jednostki cieszące się nadmiarem dobrobytu zrodzonego wyzyskiem wojennym.

Rząd przystępuje do pracy niełatwej: zamierza pokład rzucić ponad przepaścią dzielącą dzisiaj tego, który nędzę cierpi, od tego, który we wszystko opływa. Po za tem pragnie szczęśliwie rozwiązać te wszystkie zadania, które zrodzone w dobie wojennej ciążyć będą na społeczeństwie przez długie lata powojenne. Lecz, że do pracy zabiera się szczerze, a będąc wykonawcą woli dostojnej pary monarszej, odwołuje się do pomocy społeczeństwa, danem mu zapewne będzie dotrzeć do celu zamierzonego.

Ze słów hr. Clam-Martinica bije świeży powiew.

— ag. —

Konsekracya nowego biskupa polskiego.

Donieśliśmy już, że biskupem sufraganem łucko-żytomierskiego obrządku rzymsko-katolickiego został ks. prałat Michał Godlewski, dotychczasowy profesor rz. kat. Akademii duchownej w Piotrogrodzie, znakomity kapłan-obywatel i ceniony historyk. Świeżo, jak donoszą pisma polskie z tamtej strony linii bojowej, odbyła się uroczysta konsekracya nowego biskupa w kościele św. Katarzyny w Piotrogrodzie.

Kościół, przybrany odświętnie wypełniły rzesze wiernych po brzegi. Stalle przy ołtarzu zaledwie zmieścić mogły duchowieństwo i zaproszonych gości. Uroczystego aktu konsekracyi dopełnił ks. biskup Jan Cieplak, w asytsencyi ks. biskupa tyraspolskiego Keslera oraz biskupa łucko-żytomierskiego Dubowskiego. Obecny był także biskup sejneński, Karaś. Wśród licznego duchowieństwa asystowała także cała profesura Akademii duchownej z ks. rektorem Idzim Radziszewskim na czele. Piękne, czasów jeszcze Skargi sięgające purpurowe togi księży profesorów podnosiły majestat i charakter uroczystości. Zjawili się przedstawiciele Kolegium Kapituły, liczni księża przejezdni, alumni akademii itd.

Wśród gości świeckich: wyżśi przedstawiciele władzy, posłowie: Zygmunt hr. Wielopolski, Aleksander Meysztowicz, ks. poseł Maciejewicz, były poseł Franciszek Nowodworski, przedstawiciele społeczeństwa polskiego w Rosyi, przedstawiciele profesury świeckiej: prof. Stanisław Ptaszycki prof. Epimach Szypiłło i inni, przedstawiciele prasy i kolonii polskiej. Dary nowopokonsekrowanemu biskupowi, składające się dawnym zwyczajem rzymskim z dwóch bochenków chleba, dwóch baryłek wina i dwóch świec ofiarowali: Zygmunt hr. Wielopolski, poseł Aleksander Meysztowicz, prof. Stanisław Ptaszycki i Horwatt.

Szczególnie wzruszył wszystkich moment intronizacyi nowego dostojnika, kiedy z pastorałem w ręku i w mitrze biskupiej na głowie, zasiadł na tronie, jako prawy książę Kościoła, a później poszedł między lud błogosławić po pastersku. Gdy wrócił do ołtarza i według zwyczaju po trzykroć przyklękając przed konsekratorem i asystentami, na znak wdzięczności trzy razy miał zaintonować: ad multos annos, za trzecim razem głosu nie stało, łzy radości i wzruszenia załamały dech w krtani i rzęsiście spłynęły po policzkach.

Nastąpił wzajemny pocałunek biskupów i ceremonii stało się zadość. Nowy książę kościoła, ks. biskup Michał Godlewski rozpoczął swoją dostojną pasterską działalność.

Kadeci rosyjscy trwają przy „autonomii“.

Gazeta rosyjska „Russkaja Wolja“ zamieściła artykuł Polaka Konrada Niedźwieckiego p. t. „Polska autonomiczna, czy niepodległa?“ P. Niedźwiecki żali się, że na ostatniem zebraniu centr. komitetu partyi kadeckiej w Moskwie oświadczono się w sprawie polskiej uporczywie przy starej koncepcyi— autonomicznej. „Przemiana w sprawie polskiej — pisze p. Niedźwiecki — zaszła w umysłach i sercach w czasie tej katastrofalnej wojny nawet u wielu prawicowców. Lecz wśród kadetów, w których partyi mieliśmy wielu przyjaciół, teorya profesorska nie pozwala na żadne zmiany“.

Kadeci wciąż trwają przy „autonomii“ dla Polaków. Lecz cóż to za rozwiązanie kwestyi? — pyta Niedźwiecki.

„Autonomia — to znaczy niewątpliwa możliwość i zupełne prawdopodobieństwo stanu wojennego, ochrony wzmocnionej, a w rezultacie powrót do dawnych metod... Przykładów nie trzeba szukać za górami. Kadeci wątpią, czy naród polski jest zdolny do samodzielnego życia. A tymczasem naród polski wykazywał zawsze, a w czasie wojny obecnej dowiódł wyśmienicie swej zdolności do rządzenia się i żywotności“. Dalej wskazuje p. Niedźwiecki, że w Europie, o ile nie liczyć się z głosami przysięgłej dyplomacyi a tylko z sumieniem i przekonaniem najlepszych przedstawicieli narodów, sprawa niepodległości Polski nie wywołuje wątpliwości. Przytacza na dowód znane głosy Maeterlincka i towarzystwa „Terra Italia“.

P. Niedźwiecki kończy swe wywody jak następuje:

„Pamiętam dżdżysty i chłodny wieczór październikowy w roku 1879. Będąc wówczas studentem uniwersytetu petersburskiego wszedłem do gabinetu rektora Andrzeja Beketowa. Oprócz gospodarza i jego żony znajdowali się tam — akademik Aleksy Beketow, ziemianin Mikołaj Beketow, profesor Sieczenow, pani Fiłosowa i pani Engelhardtowa. Marzono w ów wieczór o przyszłym „jasnym 17-tym październiku“ dla swej ojczyzny. Pamiętam z jakiem przekonaniem mówiono, że pierwszem dziełem Rosyi konstytucyjnej będzie Polska niepodległa. Od tego czasu ufałem, że dla najlepszych Rosyan, niezależnie od partyi, nakazem sumienia jest dążenie do okupienia grzechu rozbioru Polski przez przywrócenie Polski niepodległej. Czy ci wybitni Rosyanie mylili się wówczas? Czy i teraz Rosya będzie myśleć nie o życzeniach, nadziejach i niezachwianych dążeniach narodu polskiego, a tylko o tem jak stworzyć z Polski bufor rosyjski przeciwko Prusom, tak jak tam myślą o stworzeniu buforu przeciwko Rosyi“.

Autor woła wkońcu: „O Rusi! Jakim chcesz pozostać wschodem, wschodem Kserksesa czy Chrystusa?!“

Tyle wywodów piotrogrodzkiego Polaka, który rozprawiając się ze stanowiskiem kadetów rosyjskich w sprawie polskiej zgoła niepotrzebnie popadł w ton liryczny. Nie chodzi tu bynajmniej o zagadnienie „Rusi Kserksesa“ czy „Rusi Chrystusa“, tylko o jaknajkorzystniejsze usytuowanie żydów w przyszłej Polsce. Kadeci obawiają się (dodajmy odrazu, że bezpodstawnie), aby w zupełnie niezawisłem państwie nad Wisłą nie stała się żydom jaka krzywda. Dlatego, mimo swej szeroko znanej „pryncypialności“, wolą na wszelki wypadek autonomię polską, która pozwoliłaby im tak czy owak wtrącać się do spraw polskich i czuwać zdaleka nad losami „narodowej mniejszości“ żydowskiej. Troskliwość zaś tę łatwo zrozumieć, gdy uwzględni się, że mózgiem rosyjskiego stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego są również semici.

MAŁY FELJETON.

„Ten pan pisze dramat“.

— Ten pan pisze dramat — powiedziała mi znajoma pani, wskazując na pięknego mężczyznę w porządnem palcie, z czarną hiszpańską brodą. Pan ten szedł dumnie, głowę niósł prosto i miał coś patetycznego w ruchach.

Uczułem odrazu dlań wielki szacunek i podziw. Przyznam nawet, że ten obojętny i nieznany mi zresztą pan zdobył odrazu moją sympatyę, jak gdybym miał być bohaterem jego utworu lub ciągnąć zeń zyski.

I zacząłem się mu nawet kłaniać, ile razy go spotkałem. Z[illegible] przytem, że wielu ludzi mu się k[illegible]. On jednak, jakby od niechcenia od[illegible] dowody czci i szedł, jak zwykle, [illegible] przystępny przez tłumy, które z [illegible] się rozstępowały. A na jego wynio[illegible] i zasępionem czole czytałem horacyuszowskie:

„Odi profanum vulgus et arceo“.

Jakieś dwie panienki, które szły przedemną, zwierzały się:

— Wiesz, ten pan pisze dramat! Och, jak ja go kocham, jaki on piękny, sławny, szczęśliwy, pisze dramat...

W samej rzeczy pan ten był sławny i szczęśliwy.

Raz wszedł do sklepu z bucikami. Wybrał sobie piękne ciżemki z delikatnej skóry.

— Ośmdziesiat koron — zawyrokował szewc.

— Ten pan pisze dramat — szepnął z cicha chłopak szewski, patrząc na niego z zachwytem.

— Dam za pięćdziesiąt — powiedział szewc ku memu najwyższemu żdziwieniu.

Dostawał listy miłosne, dedykowano mu poematy, przysyłano skrzyneczki z masłem i słoiki konfitur.

Zazdrościłem mu i uwielbiałem go równocześnie.

I już widziałem ten jego dramat wystawiony sumptem pryncypalnej sceny stolicy. Widownia przepełniona frakami i fryzurami w brylantach. W loży siedzi on... autor. Po trzecim akcie, po wielkiej scenie, publiczność rozentuzyazmowana, oklaskom niema końca... zaczęto wywoływać autora.

Zjawił się na proscenium, gdy już cała sala wszystkie balkony i górne sfery huczały nieustannie.

— Autor, autor!

Ukłonił się z uśmiechem, lecz zmarszczył przytem lekko dumne czoło, jak gdyby chciał rzucić w twarz tłumowi:

„ Odi profanum vulgus et arceo“.

Widownia się trzęsła, huczała, szalała oklaskami.

Jakaś zachwycająca pani w drugim rzędzie rzuciła mu wiązankę goździków.

Podniósł ją i przycisnął do serca.

Oklaski się podwoiły, potroiły...

Autor się kłaniał i uśmiechał...

Miałem łzy w oczach...

Nazajutrz dzienniki pomieściły obszerne sprawozdania. Uznano powszechnie, że autor wstępnym bojem zdobył pierwsze miejsce na Parnasie. Wybitny krytyk „Wolności“ tak kończył swój pean:

— Jedno musimy sobie z dumą powiedzieć: „wczoraj narodził się polski dramat“.

Tak wyobrażałem sobie ten wspaniały i świetny sukces genialnego twórcy. Jednak dramat nie ukazywał się. Autor chodził ciągle poważny i posępny, poznać było po nim pracę myśli: układał sceny, kształtował charaktery, definiował rozwiązanie. Napisać dramat, to nie jest zawrzeć małżeństwo, do czego trzeba kilkunastu minut, to nie jest zbudować kamienicę, co Amerykanie umieją już robić w kilku dniach, ani nawet przekopać cieśninę morską; napisać dramat, to jest... całkiem coś innego.

I tak minęło parę lat. Pan z czarną brodą był powszechnie sławny, co więcej, znudzony sławą. Starzy krytycy i historycy literatury z czcią imię jego wymawiali. On zaś ciągle chodził zamyślony, dumny, nieprzystępny. Minęło jeszcze kilka lat. Ludzie zaczęli się dziwić, że pan, który pisze dramat, tak długo go pisze.

Ale ja go dobrze rozumiałem, nawet szanowałem go tem więcej, że się nie śpieszył.

Ad nonum prematur annum, nakazywał Quintus Flaccus Horatius, tak długo, aż się

„Jak figa ucukruje, jak tytoń uleży“,

dodawał nasz pseudoklasyk za mistrzem.

Zresztą inni zaręczali, że ma rękopis już gotowy, tylko czeka na moment psychologiczny, chce go rzucić jak bombę i zrobić „ein „Knalleffekt“. Inni twierdzili, że czeka na dokończenie przekładów, rzecz bowiem ma się ukazać na kilku scenach światowych równocześnie.

Pewnego razu, gdym znów się zeszedł ze znajomą panią, zauważyłem:

— Ostatecznie, mógłby go już wypuścić, miał czas się już porządnie ocukrować... dlaczego tak zwleka?

— Ma pewną trudność.

— Jaką?

— Powiem panu, lecz proszę o dyskrecyę. Zwierzył mi się z tem, mnie jednej tylko.

— Cóż takiego?

— Jeszcze nie znalazł tematu. L. T.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś we wtorek SS. Felicyty, Perpetuy i Wiktora. — Jutro we środę SS. Tomasza, Teofila i Pawła.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 13; zachód przypada o godz. 5 min. 30. Długość dnia godzin 11 min. 20.

Kraków dnia 6 marca 1917.

Tak we Lwowie jak niemniej w Krakowie rozpowszechniono pogłoski o rzekomych rewizyach jakie miały być przedsięwzięte w prywatnych mieszkaniach w poszukiwaniu za zapasami żywności. W dziennikach lwowskich czytaliśmy, zaprzeczenie władz i u nas także jak nas z kompetentnych stron informują nie zaszły żadne w tym kierunku zarządzenia. — Mróz wzmaga się w ostatnich dniach, co pociąga za sobą wędrówki po składach węgla, brzęczą telefony a odpowiedź brzmi niepocieszająca, że węgla niema i nie wiedzą kiedy nadejdzie.

Nowo powstała instytucya: „Miejskie Towarzystwo kredytowe“, którego lokal znajduje się przy ul. Marka l. 8, rozpoczęło pierwsze dnie swego urzędowania wśród rojnego napływu członków i interesentów. Popyt za realnościami miejskiemi kieruje kroki reflektantów do tego towarzystwa, którego celem i zadaniem jest niesienie pomocy i dorady właścicielom realności i przeprowadzanie wszelkich tranzakcyi ochraniając obydwie strony przed niezdrową spekulacyą, jaką wnosi pośrednictwo narażające na olbrzymie koszty.

Ta nowa kooperatywa ujmująca w zakres swego działania pomoc we wszystkich kierunkach dla własności realnej, powinna zrzeszyć wokoło niej cały ogół chrześcijańskich właścicieli realności, bo im większe posiadać będzie grono członków, tem większą będzie miała powagę na zewnątrz i łatwiej spełnić będzie mogła podjęte zadania.

Liczny napływ członków i rosnąca cyfra powierzonych agend, dają pewność powodzenia o czem świadczy wielkie zainteresowanie się ogółu właścicieli nową organizacyą.

O tem co znaczy solidarność i łączenie się w pracy współdzielczej, wymownym dowodem jest Ekonomiczny Związek Urzędników jego milionowe obroty i znaczenie jakie stworzyły dlań ciężkie a zachęcające do kooperatywy wojenne czasy. Dzisiaj pod sztandarem kooperatywy łączą się wszyscy, bo w niej widzą siłę i odporność przeciw wyzyskowi i lichwie, których ostrza tak dotkliwie odczuwamy w czasie wojny. Połączyli się urzędnicy krakowscy w silną kooperatywę, łączą się właściciele lasów, obejmując w swe ręce handel i przeróbkę drzewną, łączą się ziemianie dla ochrony ziemi, a własność realna miejska idąc ich śladem znosić zaczyna pierwsze cegły pod fundament gmachu, jakim powinien być nasz silny stan posiadania w miastach po który wyciąga swą rękę, obcy homonovus. Związek Ziemian, którego sprawozdania z prac czytaliśmy z okazyi odbytego we Lwowie Zjazdu, staje się niemniej przykładem pracy dla właścicieli realności, gdyż tak ziemia jak i własność realna staje się najbardziej łakomymi objektami w panujących obecnie czasach spekulacyi.

Z miasta.

ROZDZIAŁ MĄKI A PIEKARZE. Zrejonowanie sprzedaży chleba i rozdział mąki pomiędzy poszczególne piekarnie powinny nastąpić na podstawie sprawności piekarń, a zwracać należy przedewszystkiem na nowoczesne ich urządzenie, dając możność wyrobu dobrego i czystego pieczywa. Wielu piekarniom jeszcze przed wojną groziło zamknięcie, gdyż wypiek chleba odbywał się w piwnicach i lokalach w których niedało się zachować bezwzględnej czystości, wymaganej przez władze przemysłowe i konsumentów domagających się ostrego pilnowania przepisów.

Pod tym względem niewiele się zrobiło w czasie wjony, a wzgląd na stosunki sanitarne w mieście i liczne skargi jakie niemilkną na złe pieczywo, powinne spowodować dokładną rewizyę piekarń. Uwzględniać się powinno o ile możności te piekarnie, które dobrocią pieczywa i nowoczesnem urządzeniem zasługują na większy przydział mąki, a ograniczyć lub zamknąć te, które niedbalstwem i nieuczciwością dawały powody do licznych skarg, jakie miały miejsce, i rozgrywały się nawet przed kratkami sądowemi.

KURSA AGRONOMICZNE DLA INWALIDÓW. Krajowa komisya dla opieki powracających inwalidów oddała w Rakowicach Komendzie twierdzy wzorowo urządzone gospodarstwo rolne dla celów szkoły inwalidów w Krakowie, przy której zostaną stworzone kursa rolnicze. Również senat Uniwersytetu Jagiel. oddał na tenże sam cel swoją stacyę doświadczalną w Mydlnikach. Kierownikiem tych kursów zamianowany został przez krajową komisyę opieki nad powracającymi żołnierzami w porozumieniu z senatem akademickim i c. k. Komendą twierdzy prof. Uniw. Jagiel. Dr Rogoyski.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, 12 b. m. o godzinie 5 po południu. Porządek dzienny: 1. Czł. Ign. Chrzanowski: O komedyach Fredry. 2. Jan Grzegorzewski: O języku Karaimów polskich. Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz trzeci świetna komedya Flers'a i Caillavet'a — „Papa“ z doskonałym odtwórcą kreacyi tytułowej, jakim jest nasz znakomity gość — Roman Żelazowski. Wyborna sztuka francuskich mistrzów święci u nas po latach powtórny tryumf, o zainteresowaniu publiczności świadczy najlepiej wykupienie wszystkich biletów na dwa dni przed obu pierwszymi przedstawieniami. „Papa“ powtórzony będzie we czwartek.

Jutro „Wilki w nocy“ Tadeusza Rittnera, które nie przestały być atrakcyą obecnego sezonu. Świetna gra pp. Zarzyckiej, Łuszczkiewicz, Bończy, Feldmana i Stanisławskiego, zapewniają tej sztuce stale u nas powodzenie.

Z MIEJSKIEGO TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj „Urjel Acosta“ — Gutzkowa z pp. Turowicz, Urbanowicz, Nowakowskim, Frączkowskim, Czarnowskim i Helleńskim w rolach głównych; jutro po południu o godzinie wpół do 4 „Janek i Franek w krainie cudów“, baśń fantastyczna dla dzieci, wieczorem teatr zamknięty.

Z UNIWERSYTETU. P. Wiktor Świderski praktykant konceptowy c. k. namiestnictwa, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

WYSTAWA PRAC INWALIDÓW, której otwarcie nastąpić miało we środę 7 b. m., otwartą będzie w piątek 9 b. m. Przesunięcie terminu otwarcia wystawy nastąpiło ze względu iż arcyksiążę Karol Stefan, protektor wystawy, przyrzekł osobiście wziąć udział w jej otwarciu.

ZASZCZYTNE ODZNACZENIE. Znany w szerokich kołach naszego miasta pułkownik Emanuel Hohenauer, komendant krakowskiego pułku obr. kraj. nr. 16, otrzymał za waleczność wojskowy krzyż zasługi z dekoracyą wojenną.

WILHELM BACKHAUS, nadworny pianista, który w piątek 16 marca b. r. wystąpi w sali „Sokoła“, wykona m. i. Beethovena sonatę F-moll „Appasionatę“ i Liszta sonatę H-moll. Te dwie kompozycye stanowią zazwyczaj punkt ciężkości w programach Backhausa i wzbudzają wszędzie w jego interpretacyi entuzyastyczny podziw. Ostatnio grał je Backhaus w czasie swej artystycznej podróży po miastach niemieckich i we Warszawie, gdzie witano jego występy w słowach najgorętszych pochwał. Wobec powszechnego zainteresowania się koncertem Backhausa w naszem mieście otrzymało „Krakowskie Biuro Koncertowe„ pozwolenie na dostawienie kilkudziesięciu krzeseł w sali „Sokoła“. Bilety na dostawione krzesła po cenie K: 4.40 i 3.30 są do nabycia od dnia 6-go bm. w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (linia A—B). Backhaus dnia 17 b. m. wystąpi również i w Zakopanem.

TERMIN ZAMIANY BONÓW SKARBOWYCH. Ministerstwo skarbu przedłużyło termin zamiany bonów skarbowych dwóch pierwszych pożyczek wojennych na piątą amortyzacyjną pożyczkę wojenną do dnia 8 marca b. r.

ROZDZIAŁ SKÓR. W lutym b. r. rozdzieliła Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie między szewców swego okręgu - okrągło około 2.350 kg. skór spodnich, wartości ponad 35.000 koron.

Ponownie otrzymali skórę majstrowie szewscy pracujący w Krakowie i Podgórzu oraz w powiatach bialskim, chrzanowskim i limanowskim. Po raz pierwszy przydzielono skórę szewcom powiatu bocheńskiego, krakowskiego, oświęcimskiego i niskiego.

Przydział wynosił po 5 kg. względnie 8 kg. skóry na jednego majstra szewskiego.

Z SALI SĄDOWEJ. W dniu 5 listopada z. r. wieczorem policyant zatrzymał wracającego ze służby do domu dozorcę magazynów kolejowych Tomasza Musiałę i zażądał od niego wylegitymowania się przyczem zrewidował niesioną przez niego torebkę, w której znalazł około półtora litra spirytusu do palenia. Na zapytanie skąd ma ten spirytus, odpowiedział Musiał, że kupił go u jednego żyda przy ul. Rakowickiej za 50 koron. Odpowiedź wydała się niewiarygodna policyantowi, który wniósł doniesienie przeciw Musiale o kradzież. Na wczorajszej rozprawie przed powiatowym sądem karnym powtórzył oskarżony swoje zeznania, złożone w policyi. Sąd po przeprowadzonej rozprawie przyjął, że w dzisiejszych czasach może się znaleść amator, który zapłaci za półtora litra spirytusu 50 koron i uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Następnie odbyła się rozprawa przeciw sklepikarce Katarzynie Zapaltowej oskarżonej że sprzedawała chleb, ze spożycia którego u konsumenta wynikła choroba żołądkowa. Chleb był gorzki, kleisty i zakalcowaty. Oskarżona nie poczuwała się do winy i tłumaczyła się tem, że chleba tego dostarczył jej, jak zwykle, piekarz Chaim Arje Finster. Celem przesłuchania Finstera rozprawa została odroczoną.

Z Polski i ze świata.

ADRES DO NAMIESTNIKA BAR. DILLERA. Przez najpoważniejsze osobistości Lwowa i obywatelstwa wiejskiego ułożony został adres pożegnalny, skierowany do ustępującego namiestnika bar. Dillera, podpisany na czele przez obu księży arcybiskupów. W adresie powiedziano między innemi:

Wojna, rok już trzeci srożąca się na naszej ziemi„ pogrążyła kraj w takie zniszczenie, że jednym głosem woła on o poratunek i podźwignięcie. I byłeś, Ekscelencyo, lekarzem i Samarytaninem. Cenimy zaś to tem więcej, że jesteś obcy nam pochodzeniem, a tak jednak naszym się stałeś przez Twoją miłość, której tyle dowodów złożyłeś już poprzednio, sprawując rządy w Lublinie. Jako namiestnik Galicyi obejmowałeś Twojem sercem cały kraj. W szczególności zaś pieczy miałeś najbardziej obolałą jego część, najbliższą terenu walki. Żywo o tem pamiętamy, iż gdy miasta nasze i stolica były zagrożone ewakuacyą, Ty, Ekscelencyo, z góry ubezpieczyłeś na wszelki i najgorszy wypadek funkcye naszych instytucyi publicznych, poręczając pozostawienie tych ludzi, bez których podtrzymanie życia społecznego byłoby niemożliwem. Zaopiekowałeś się też po ojcowsku tą nad wyraz nieszczęśliwą ludnością, która przynaglona twardem prawem wojny, wsie i miasta opuszczać musiała. Niosłeś dla niej sam doraźną pomoc i zabiegałeś o zapewnienie jej najniezbędniejszych środków do życia. Popierałeś energicznie odbudowę kraju, aby odrodzić zniszczone jego siły i dźwignąć na nowo jego wytwórczość. I nie można było znaleść cierpienia, któreby żywem echem nie było się odbiło o Twoje serce, nie można było znaleść rany, którejbyś leczyć nie próbował.

Byłeś zarówno w interesie monarchii, jak i kraju na straży tej zasady: że kraj po tak strasztliwem wyczerpaniu się wojną ma pełne prawo do tego, by ofiary wymagane odmierzane były miarą sprawiedliwą i przystosowywane do smutnych i ciężkich jego warunków. I w tej mierze pokładaliśmy, Ekscelencyo, zawsze ufność w Twe poczucie sprawiedliwości.

Z DELEGACYI K. B. K. W T. TARGU. Ogólne sprawozd. kasowe delegacyi K. B. K. w N. Targu po dzień 31 grudnia 1916. przedstawia się jak następuje: Dochody: K. B. K. z Krakowa 500.— Przez Gazetę Podhalanską 6162.36 Składki po parafiach 8318.38. Sprzedaż obuwia z K. B. K 6310.00. Instytucye i osoby prywatne 3392.18. — Rozchody: Wysłano do K. B. K. 14578.90. Asygnaty żywnościowe 1225.85. Na odzież, leki i mieszkanie 3295.25. Pomoc pieniężna 2751.—. Administracya 58.54. Pozostałość w Kasie 2773.38. Razem 24682.92 kor.

Sprawozdaniem kasowem nie objęto odzieży i bielizny, przysłanych z K. B. K. dla starszych i młodzieży lub ofiarowanych przez p. Sabatowiczową nadto zasiłków pieniężnych, jakie za interwencyą Delegacyi udzielał wprost K. B. K. Ścisła kontrola wydatków i dochodów Delegacyi wykazała zgodności wszelkich pozycyj w księdze kasowej i sumienną pracę skarbnika ks. Kanonika M. Wawrzynowskiego, jakoteż sekretarza delegacyi Prof. T. Buły.

Delegacya żywi niepłonną nadzieję, że ludność Podhala zwłaszcza po wsiach, idąc za wezwaniem swych duszpasterzy nieść będzie i nadal ofiarną pomoc pieniężną i w naturze na najszlachetniejszy cel, jaki dziś istnieje w Polsce, podtrzymanie i ocalenie możliwie jak najwięcej istnień ludzkich w naszym narodzie, o którego przyszłym rozwoju w wolnej Ojczyźnie rozstrzygać będzie jak największa liczba rąk roboczych, tych co żywią i bronią.

DELEGACI DUCHOWIEŃSTWA W RADZIE STANU. Arcybiskup warszawski, ks. Kakowski, wyznaczył delegatów swoich, do departamentu wyznań i oświaty w Radzie Stanu ks. prałata Jana Gnatowskiego i ks. Antoniego Cieplińskiego, profesora seminaryum

WYSTĄPIENIE P. P. S. Z RADY NARODOWEJ. „Naprzód“ wczorajszy donosi, iż Polska Partya socyalistyczna Królestwa Polskiego wystosowała do Rady narodowej list, w którym oznajmia, iż nie zgadzając się z reorganizacyą Rady, występuje z niej.

INTERNOWANI KRÓLEWIACY. W uzupełnieniu informacyi o uwolnieniu internowanych Królewiaków dzienniki z Królestwa otrzymały wiadomość, że ci Królewiacy, którzy przed wojną mieszkali w Królestwie, otrzymają pozwolenie na powrót do domu, ci zaś którzy mieszkali przed wojną w Galicyi, a mianowicie w dzisiejszym t. zw. ściślejszym obszarze wojennym, będą musieli udać się na tymczasowy pobyt do porządnie zbudowanych i należycie urządzonych baraków w Oświęcimiu.

PAPIERY MIASTA BRODÓW ZA 250.000 KORON. Sąd krajowy w Wiedniu podał obecnie zapomocą edyktu wiadomość o zaginięciu papierów wartościowych, które były własnością miasta Brodów, a które obecnie mają być unieważnione. Ogólna wartość tych papierów przenosi 250.000 koron. Termin unieważnienia wynosi przy niektórych papierach 6 miesięcy, przy innych rok.

DŁUGOŚĆ ŻYCIA ZNAKOMITYCH LUDZI. Niema wątpliwości, że zatrudnienie wywiera wielki wpływ na długość życia ludzkiego. Porównanie wieku niektórych znakomitych mężów w naukach i sztukach, zrobione przez Maddena w Anglii, ciekawe pod tym względem przedstawia dane. Z wyliczenia jego widzimy, iż pomiędzy astronomami i naturalistami Bakon żył lat 78, Buffon 81, Kopernik 70, Cuvier 64, Euler 76, Franklin 85, Galileusz 78, Herszel 84, Kepler 60, Laplace 79, Leibnitz 70, Linneusz 72, Newton 84, Tyho de Brahe 55, Ujsten 92, Aleksander Humboldt 90, Stanisław Jundził 86. Średnia zatem długość życia uczonych tego rodzaju wypada na 75 lat; dowód, że zajęcia nocne astronomów i badania przyrody nie wywierają szkodliwego wpływu na zdrowie. Przechodząc do poetów znajdujemy: Ariost żył lat 59, Kamoens 55, Dante 56, Tasso 52, Byron 37, Popse 56, Milton 66, Tompegon 48, Mickiewicz 57, Jan Kochanowski 54. Średnio przeto 57 lat. Pisarze dramatyczni korzystniejsze mają rezultaty. Goethe żył lat 83, Kornel 78, Lopee de Vega 73, Goldoni 85, Szekspir 52, Szyller 46, Alfieri 55, Rassyn 66, Moliere 53, nasz Zabłocki 67, a Aleksander Fredro 80. Średnio tedy lat 67. Szczęśliwsi jeszcze od nich są kompozytorowie muzyczni. Gluck dożył 76 lat, Gretzg 72, Haydn 77, Paisiello 75, Skarlatti 78, Cimarosa 41, Beethoven 57, Bach 66. Tylko Mozart umarł, mając lat 36, Weber 40 i nasz Fryderyk Szopen w 40 roku życia swój żywot zakończył. Średnia więc długość życia wypada tu na lat 64. Stosunek pomiędzy filozofami i teologami jest prawie równy. Z pierwszych Voss, tłumacz Homera, umarł, mając lat 73, Volff 64, Burton 84, Sheliger 69, Heyse 84, Leibnitz 60, ks. Kopczyński, pierwszy gramatyk polski, Pijar, 81, Linde 76, Mrongowiusz 91. Z teologów Poreius żył lat 77, Fox 67, Bossuet 77, Skarga 80, Wielebny Stanisław Popczyński 70, Kazimierz Wyszyński 51, Tadeusz

Białowieski 82, Bernard Pleiasiński 82, Stefan Pawlicki 75, Leon XIII 93, Fabian Birkowski 78. Filologowie żyją tedy średnio 66, a teolodzy 69 lat. Prawnicy, podług rachuby Maddena, średnio dochodzą do 60 roku życia; malarze i rzeźbiarze do 70, a tylko jedni naturaliści ich przewyższają. Za to romansopisarze i dziennikarze bardzo rzadko dochodzą do 69 roku życia. Oni tedy i poeci najkrócej żyją. Widocznie zajęcie się polityką i utworami wyobraźni jest zdrowiu szkodliwe, może dlatego też, że prowadzą pomiędzy sobą częste walki zacięte, przy nieregularnem życiu, a... często i niedostatku.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Z TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. We środę dnia 7 marca o godzinie 6-tej wieczór odbędzie się w domu Towarzystwa przy ul. Radziwiłowskiej l. 1. posiedzenie, na którem 1. Dr Nowaczyński przedstawi chorych z kliniki chorób wewnętrznych i 2. Dr Steiberg wygłosi wykład p. t.: „Z dziedziny leczenia złamań szczęki (z przedstawieniem chorych, modeli i przeźroczy).

WALNE ZGROMADZENIE Stow. „Rady opiekuńczej“ w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. o godz. 5 popoł. w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej l. 1, z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie przewodniczącego, odczytanie protokółu z dziesiątego walnego zgromadzenia z dnia 18 marca 1916, sprawozdanie z czynności zarządu za rok 1916, sprawozdanie z obrotu funduszów za rok 1916, wybór jednego członka komisyi kontrolującej, referat radcy Piechnika p. t. „Organizacya ochrony dzieci i opieki obywatelskiej nad młodzieżą w innych krajach koronnych i u nas“.

W SZKOLE MĘSKIEJ IM. ŚW. BARBARY, ul. Szujskiego 2, nauka rozpoczyna się we środę dnia 7 marca o godzinie 8 rano a dla I. szkoły przemysłowej uzupełn. żeńskiej o godzinie 6-tej wieczorem.

KURSA LITERACKIE. Dziś we wtorek wykład Dra Szyjkowskiego: Literatura francuska w pierwszej połowie XVII w.; we środę Dr Kopera: Dzieła Rafaela (z obrazami świetlnymi): we czwartek: Dr Szyjkowski: Literatura francuska XVII wieku; piątek. prof. Lewenberg: Pismo nutowe przed Gwidonem Arecco; w niedzielę: prof. Błotnicki o ubiorach w Rzymie (o godz. 11). Początek wykładów w dnie powszednie o godz. 6. Wstęp 1 korona, dla młodzieży kształcącej się 40 hal.

PRZESYŁKI Z NASIONAMI. Dyr. poczt komunikuje: Wedle reskryptu c. k. ministerstwa handlu z dnia 2 b. m., nie podlegają przesyłki z nasionami żadnym ograniczeniom przy nadawaniu. Urzędy pocztowe są tedy obowiązane przyjmować od jednego i tego samego nadawcy nawet więcej tego rodzaju przesyłek, jak 5 dziennie i ponad wagę 10 kg.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY LEGIONÓW. W Piotrkowie zmarł w dniu 27 z. m. w szpitalu Czerwonego Krzyża Ludomir Kocot, legionista z Sosnowca. Pogrzeb odbył się w dniu 1 b. m. Za trumną postępował pluton honorowy Legionistów, oficerowie stacyi zbornej i Departamentu Wojskowego, delegacya oficerów austryackich, żołnierze Legionów i liczni mieszkańcy. Nad grobem w serdecznych słowach przemówił kapelan ks. dr. Gilewicz. Orkiestra 100 pułku wykonała hymny żałobne.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego

Wtorek: „Papa“ Flers'a i Caillavet'a (występ Romana Żelazowskiego).
Środa: „Wilki w nocy“ T. Rittnera.
Czwartek: „Papa“ Flers'a i Caillavet'a (występ Romana Żelazowskiego).
Piątek: „Zmartwienia pana Hamelbeina Stefana Krzywoszewskiego)
Sobota: (wznowienie) „Otello“ Szekspira (występ Rom. Żelazowskiego).
Niedziela popoł.: „Pomysł panny Franciszki“ P. Gawault'a — wieczor.: „Otello“ Szekspira (występ Romana Żelazowskiego).

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Uriel Acosta“ tragedya K. Gutzkowa.
Środa o godz. 8 i pół: „Janek i Franek w krainie cudów“ baśń Fr. Lehara — wieczorem teatr zamknięty.
Czwartek (po raz pierwszy) „Grube ryby“, komedya M. Bałuckiego.
Piątek: teatr zamknięty.
Sobota popoł. o godz. 2 i pół: „Karpaccy górale“ -- wiecz.: „Domek trzech dziewcząt“.
Niedziela popoł. o godz. 8 i pół. „Uriel Acosta“ — wieczorem: „Grube ryby“ kom. M. Bałuckiego.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

Występy Romana Żelazowskiego. — „Papa“ de Flersa i de Caillaveta.

Pierwsze wzruszenia teatralne, doznawane w starym gmachu Skarbkowskim, kojarzą mi się w myśli z nazwiskiem Żelazowskiego. Pamiętam od lat dwudziestu kilku już świetnego artystę, po piętnastu zaś latach niewidzenia Żelazowskiego na scenie, odnowiłem naszą artystyczną znajomość, naszą, choć tylko ja znam Żelazowskiego, nie on mnie. Taką była też ona zawsze. Czas to w każdym razie dość długi, ale przeszedł nad Żelazowskim bez śladu. Widzę go dzisiaj tym samym i takim samym jak przed laty. Ta sama imponująca postawa, te same ruchy pełne energii, ten sam głos brzmiący siłą, męskością, pyszny w swym metalicznym dźwięku. Żelazowski zapanował nad naturą, nad nieubłaganym biegiem godzin, dni, miesięcy i lat. Miło to stwierdzić wobec artysty, którego podziwiało się dzieckiem, bezwiednie jeszcze i miło przekonać się dzisiaj, że ten podziw był słuszny.

W trzech rolach, dotychczas kreowanych, przejawiła się nam skala artyzmu Żelazowskiego. Do najwłaściwszego rodzaju sztuki Żelazowskiego, który urodził się na to, aby być tragikiem, zbliżyły role w melodramatycznych sztukach Bracca i Rovetti'ego. Obie w równej mierze były popisem kunsztu aktorskiego, z jego posuniętą do ostatnich granic techniką. Osobiste ja artysty zostało jakby odczynione z jego natury ludzkiej, wstępuje w nią dusza roli, dusza postaci, którą odtwarza. Żelazowski pojmuje i ujmuje role swoje bajecznie pewnie, ściśle i głęboko i to zarówno pod względem wewnętrznego jej zrozumienia, jak pod względem zupełnie realistycznym. Z tego drugiego punktu widzenia zajęły role „Pietra Carusa“ i „Carla Moretti'ego“ w najwyższym stopniu. Caruso, wypracowany w najdrobniejszych szczegółach, miał tę właściwą alkoholikom ataksyę ruchów, znakomicie stopniowaną stosownie do przyćmionej trunkiem lub wracającej wskutek psychicznych wstrząśnień przytomności. W roli tej nie było ani jednego przypadkowego ruchu, ani jednego niecelowego spojrzenia. A jak silnie zagrały w roli tej struny uczuciowe tej rozstrojonej burzami życia duszy włoskiej! W roli Carla Moretti'ego kieruje Żelazowski grę ku kulminacyjnemu miejscu sztuki w drugim akcie, ku brutalnej scenie zazdrości i szału rozpaczy. Ale w całej tej, jak z marmuru wykutej roli nie pomija Żelazowski ani jednej chwili, którejby nie poświęcił całej swojej uwagi i pieczołowitości aktora realistycznego w najlepszym rodzaju. Tej miary artysta wie dobrze, że do osiągnięcia pełnego wrażenia na scenie nie można zlekceważyć żadnego motywu, nawet najbłahszego na pozór. Carlo Moretti przychodzi w pierwszym akcie z biura do domu. Spożywa śniadanie za sceną. Kiedy się na niej znajdzie ponownie, nie wątpimy, że je zjadł; świadczy o tem nietylko ta wykałaczka, którą mechanicznie wziął ze stołu, ale całe zachowanie się człowieka po smacznem jedzeniu. Od razu jednak należy zaznaczyć, że robi to Żelazowski z poczuciem dyskrecyi i estetyki scenicznej tak znacznem, że szczegóły takie zastanawiają samym sposobem przeprowadzenia ich. Cóż mówić dopiero o tych scenach, w jakich tragiczny żywioł talentu Żelazowskiego zdaje się rozsadzać wszelkie tamy i wzbudza podziw dla swojej potęgi. W tym kierunku czekają nas jeszcze w gościnie Żelazowskiego wrażenia wyższej kategoryi niż w dramacie Rovetti'ego „Nieuczciwi“.

Nową inkorporacyą sztuki Żelazowskiego była postać hrabiego de Larzac w pogodnej, zroszonej łzami szczęścia komedyi, najświetniejszych obecnie autorów francuskich, Flersa i Caillaveta, „Papa“. Tak jak w komedyopisarzach tych poznać krew gallicką ich najznamienitszych antenatów komedyowych, tak też ich hrabia de Larzac jest kość z kości prawdziwych arystokratów francuskich. Był nim też Żelazowski od stóp do głów, prawdziwym wirtuozem wdzięku, na który w równej mierze składa się dowcip umysłu, jak dobroć serca. Na stałej podstawie tej serdecznej dobroci zabrzmiały czasami dźwięki lekkiej ironii i sceptyzmu składając się zarazem w trójdźwięki nieporównanie szlachetne w swym zespole.

Im więcej słucha się komedyj francuskich, ze współczesnych zaś przedewszystkiem Flersa i Caillaveta, tem silniej zakorzenia się przekonanie, że prawdziwymi mistrzami komedyi są tylko Francuzi. Stara to prawda, kiedy już Heine w drugim liście o scenie francuskiej (Lutetia) postawił retoryczne pytanie: „albo czy prawdą jest, że my Niemcy nie możemy istotnie wyprodukować żadnej dobrej komedyi i jesteśmy na wieki skazani pożyczać takie utwory u Francuzów“ Niestety jest to prawda.

Wznowienie Papy wypadło bardzo udatnie. Nie mogę oprzeć się zrobieniu porównania z żywo mi w pamięci stojącem przedstawieniem komedyi tej w teatrze Gymnase w Paryżu. Ogólny liryczny ton dominujący u nas jest zupełnie równoległy do przedstawienia paryskiego, gdzie element komiczny grał także znikającą rolę. Postać Georginy Coursan byłaby w interpretacyi pani Wandy Jarszewskiej kreacyą skończoną, gdyby się w rolę wplotła niteczka ekscentryczności. Czynnik ten dałby łącznie z wdziękiem i serdecznością gry pani Jarszewskiej aliaż wielkiej wartości. Jan Bernard, późniejszy wicehrabia de Larzac w grze p. Dechamps w Paryżu był typem półwieśniaka z pod Pirenejów i cech tych nie zatracał w ciągu komedyi. P. Biegański wydelikatnił go zanadto; w trzecim akcie młody de Larzac nie był już z wyglądu kontrastem do ojca—Paryżanina. Jeśli w pierwszym akcie pociągał ku sobie Georginę romantyzmem swojego pochodzenia to takim będąc byłby ją w trzecim na zawsze do siebie przykuł. — Proboszcza Jocasse grał p. Stanisławski lepiej niż jego kolega paryski. Grał go nasz artysta znakomicie w aureoli pogody ducha i słodyczy charakteru. Pannie Madjowiczównej wypada zwrócić uwagę na pewną obojętność w grze, objawiającą się szczególnie we wzroku, skierowanym przeważnie w widownię.

Powabna komedya nastroiła publiczność na ton wykwintnego zadowolenia. Zdz. Jach.

Wiadomości gospodarcze.

SIECI DLA RYBAKÓW. Z powodu coraz dotkliwego braku gotowych sieci oraz materyałów lnianych, i konopianych w Austryi wszczęło obecnie austryackie Towarzystwo rybackie w Wiedniu akcyę dla uzyskania, przy pomocy ministerstwa rolnictwa, pozwolenia na ograniczony wywóz tych artykułów na niezbędne potrzeby z Niemiec, który był dotąd zamknięty. W tym celu ma krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie, ul. A. Potockiego l. 1, III p., dostarczyć austryackiemu Towarzystwu rybackiemu w Wiedniu danych co do zapotrzebowania Galicyi a to możliwie najpóźniej do dnia 15 b. m. Zarząd Towarzystwa wzywa zatem wszystkich zawodowych rybaków oraz gospodarstwa stawowe, które dotychczas sprowadzały gotowe sieci, względnie materyały na nie z Niemiec, aby bezwłocznie przesłały tym firmom w Niemczech listę swoich potrzeb z zapytaniem, które artykuły i w jakich ilościach są one w stanie dostarczyć w razie uzyskania pozwolenia na wywóz. Po nadejściu oferty należy zrobić natychmiast definitywne zamówienie w dwóch egzemplarzach, w oryginale i jednym odpisie i dać oba potwierdzić w c. k. Starostwie, względnie w razie znacznej odległości tegoż w urzędzie gminnym, że zamawiający jest zawodowym rybakiem i sieci potrzebuje nieodzownie dla wykonywania dalszych dostaw. Oryginał należy następnie przesłać wprost do fabryki w Niemczech z uwagą, że austryackie władze równocześnie wnoszą o pozwolenie na wywóz, zaś odpis krajowemu Towarzystwu rybackiemu w Krakowie, które te odpisy zamówień najdokładniej zbada, rzeczywistą konieczność potrzeby potwierdzi i prześle austr. Towarzystwu rybackiemu we Wiedniu, które wniesie odpowiednie podanie do c. k. ministerstwa rolnictwa o pozwolenie wywozu z Niemiec. Zamówienia na sieci oraz przybory ustawą rybacką wzbronione będą oczywiście odrzucone. Handlarze tych artykułów winni zgłosić swoje potrzeby wprost w c. k. Austryackiem Towarzystwie rybackiem we Wiedniu (Schauflergasse 6).

„ROLNIK“, półwieku pracy dobiega to znakomicie redagowane wydawnictwo, wychodzące jako organ „Gal. Tow. Gosp.“ we Lwowie, a poruszające wszystkie kwestye związane z rolnictwem, jego potrzebami jak niemniej odbudową zniszczonego kraju, gdzie wieś polska i rolnictwo poniosło największe straty. Obowiązkiem każdego rolnika jest poparcie pisma, które z wszechmiar zasługuje na jak największą poczytność i rozpowszechnienie we wszystkich dzielnicach Polski.

Czesi mogli sobie pozwolić na codzienne wydawnictwo a organem agraryuszy czeskich jest „Venkov“ (Wieś) rozchodząca się w dziesiątkach tysięcy codziennego nakładu. Czyta ją wieś cała. Sedlak czeski, ziemianin, hanak morawski znajdziemy go w każdej plebanii, szkole wiejskiej w kółkach rolniczych i kasach Reifeisena. U nas sfery te karmi się tylko polityką a tygodniowe pisma rolnicze nie odpowiadają swoim zadaniom nie są poczytne, co świadczy o małem bardzo zainteresowaniu się sfer rolniczych swym warstatem pracy. Jedynie „Rolnik“ z każdym rokiem rozwija się, niech więc on stanie się wyrazem potrzeb rolnictwa i powinien być uposażony tak, aby mógł dalej szybszym jeszcze jak dotychczas krokiem postępować naprzód i gromadzić w około siebie coraz to szersze koła czytelników.

Na treść numeru 9. z dnia 2 marca składają się następujące artykuły: I. wstępny (skonfiskowany). 2. Uprawa rzepy jako najwcześniejszej jarzyny, redaktor „Rolnika“: Bronisław Janowski. 3. Magnezya. Seweryn Wiśniewski. 4. O ulepszonem wędzeniu Juliuszowa Albinowska. 5. Pogląd ogólny na kwestyę materyałów budowlanych do odbudowy Galicyi. 5. Z postępu rolniczego. 6. Drobne porady. 7. Przegląd krytyczny wydawnictw. 8. Wiadomości bieżące. 9. Poradnik gospodarczy. 10. Rozmaitości. 11. Głosy Czytelników. 12. Popyt i podaż pracy. 13. Wiadomości handlowe. 14. Felieton: Obecny stan hodowli bydła rogatego w Węgrzech. (J. R.).

Prenumerata „Rolnika“ wraz z przesyłką pocztową wynosi w Austryi rocznie 16 kór. półrocznie 8 kor. W innych państwach rocznie 10 rubli względnie 20 marek. Dla członków „Gal. Tow. Gosp.“ opłacających 10 koronową roczną wkładkę 4 kor. Adres Administracyi i redakcyi: Lwów, ul. Mickiewicza nr. 26. „Rolnik“ wychodzi z pod prasy starannie, oprawny, na wykwintnym papierze, otrzymuje okładkę ze sprawozdaniami treści, zatem oprawiony w roczniki staje się cennym nabytkiem dla biblioteki wiejskiej.

Odpowiedź Austro-Węgier na notę Ameryki.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

C. i k. minister spraw zagranicznych wręczył ambasadorowi Stanów Zjednoczonych „Aide Memoire“, które opiewa jak następuje:

Z „Aide Memoire“ amerykańskiego ambasadora w Wiedniu z dnia 18. lutego br., poznało c. i k. ministerstwo spraw zagranicznych, że gabinet waszyngtoński wobec oświadczeń złożonych przez c. i k. rząd dnia 10. lutego z. r. i dnia 31. stycznia br., podnosi wątpliwości co do tego, jakie stanowisko Austro-Węgry przy prowadzeniu wojny łodziami podwodnemi nadal zamierzają zająć i czy zapewnienia, jakich c. i k. rząd udzielił gabinetowi waszyngtońskiemu w ciągu rokowań co do wypadków z okrętami „Ancona“ i „Persia“, przez wymienione oświadczenia nie zostałyby trochę zmienione, albo cofnięte.

Życzeniu rządu Związkowego, aby te wątpliwości usunięte zostały przez ostateczne i jasne oświadczenie, c. i k. rząd jest gotów chętnie odpowiedzieć.

Udział Anglii w budowie prawa morskiego.

Przytem niechaj mu będzie wolno najpierw po krótce przedstawić metody prowadzenia wojny morskiej przez państwa koalicyi, gdyż stanowią one punkt wyjścia dla wprowadzenia przez Austro-Węgry i ich sprzymierzońców zaostrzonej wojny łodziami podwodnemi.

Gdy Anglia występowała do walki przeciw mocarstwom centralnym, upłynęło zaledwie kilka lat od owej pamiętnej pory, gdy w związku z innemi państwami zaczęła ona w Hadze układać podwaliny nowoczesnego prawa o wojnie morskiej; wkrótce potem rząd angielski zgromadził w Londynie zastępców wielkich mocarstw morskich, aby dalej prowadzić dzieło z Hagi, szczególnie w kierunku sprawiedliwej ugody między interesami stron wojujących a neutralnych.

Łamanie deklaracyi londyńskiej.

Zaledwie tylko Anglia zdecydowała się wziąć udział w wojnie, zaraz też zaczęła łamać granice, jakie jej nakreślały normy prawa międzynarodowego. Podczas gdy mocarstwa centralne zaraz z początkiem wojny oświadczyły, że chcą przestrzegać londyńskiej deklaracyi, także przez Anglię podpisanej, Anglia odrzuciła najważniejsze jej postanowienia. Powiększała krok za krokiem listę kontrabandy, aż wreszcie nie brakło w niej niczego z tego, co jest dziś ludziom potrzebne dla utrzymania życia. Następnie nad wybrzeżami morza Północnego rozciągnęła zamknięcie, nazwane przez nią „blokadą“, aby powstrzymać wszelki ruch neutralnych z Niemcami i udaremnić zwykły wywóz. Że takie zamknięcie stoi w najjaskrawszej sprzeczności z ustalonemi międzynarodową umową normami praw o blokadzie, podniósł właśnie pan prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki w słowach, które żyć będą w historyi praw narodów. Przez te sprzeczne z prawem zarządzenia Anglia zamierzała stworzyć zastój w przemyśle państw centralnych. oraz doprowadzić robotników przez to do buntów i rozruchów. Również gdy południowy sąsiad Austro-Węgier wszedł w szeregi nieprzyjaciół państw centralnych, jego pierwszą czynnością było ogłosić blokadę wszystkich wybrzeży przeciwnika. Austro-Węgry nie zaniechały przedstawić zaraz państwom neutralnym, że taka blokada nie ma żadnego prawnego znaczenia.

Walka o wolność mórz.

Przeszło dwa lata zwlekały państwa centralne. I dopiero potem, gdy wszelkie „za“ i „przeciw“ długo i dokładnie rozważyły, przystąpiły, aby odpłacić się równem. Uczyniły krok ten celem wypełnienia powinności wobec swych narodów, w przekonaniu, że krok ten jest odpowiednim celem dopomożenia wreszcie do zwycięstwa wolności mórz. Oświadczenia, ogłoszone ostatniego stycznia b .r., zwracają się tylko pozornie przeciw prawom neutralnym, w rzeczywistości służą one do przywrócenia tych praw, które nieprzyjaciele ciągle gwałcili, a które, gdyby nieprzyjaciele byli zwycięzcami, na zawsze zostałyby zniszczone. Można mieć nadzieję, że wiadomość ta wszędzie u neutralnych znajdzie oddźwięk, a zwłaszcza u Stanów Zjednoczon., których najbardziej powołany zastępca w ciągu tej wojny płomiennemi słowy występował za wolnością morza, jako drogą wszystkich narodów. **Jeżeli naród i rząd Stanów Zjednoczonych mają przed oczyma, że zawieszona przez Anglię „blokada“ ma na celu, nietylko pokonanie mocarstw centralnych głodem, lecz na końcu podbicie pod swą władzę mórz, podczas gdy przeciwnie zamknięcie Anglii i jej sprzymierzeńców do tego tylko służy, by te państwa uczynić dostępnemi dla honorowego pokoju i by zagwarantować wszystkim narodom wolność żeglugi morskiej i handlu morskiego, a tem samem zabezpieczoną egzystencyę — wówczas będzie też rozstrzygnięta kwestya. która ze stron wojujących ma prawo po swej stronie.**

Poprzednie przyrzeczenia Austro-Węgier utrzymane w mocy.

Jeżeli c. i k. rząd przystępuje do odpowiedzi na pytanie postawione w „Aide Memoire“ z 18. lutego br., to należy przedewszystkiem zauważyć, że przy wymianie not w sprawie „Ancony“ i „Persyi“ ograniczono się do zajęcia stanowiska wobec konkretnych pytań, które w tych wypadkach się wyłoniły, bez przedstawiania zasadniczego stanowiska prawnego. Ale w sprawie „Ancony“ w nocie z dnia 29. grudnia 1915 zastrzeżono, że trudne międzynarodowe kwestye, łączące się z wojną łodziami, będą później rozważone. Jeżeli się wraca do tego zastrzeżenia i przy kwestyi zatopienia nieprzyjacielskich okrętów porusza się „Aide Memoire“ i także krótce je omawia, to kieruje się przy tem życzeniem, aby rządowi amerykańskiemu przedstawić, że się dalej trwa przy danem wówczas zapewnieniu i że kieruje się zamiarem, by przez wyjaśnienie tych spraw, zapobiedz nieporozumieniom między Monarchią a Stanami.

Rodzaje ostrzeżenia.

Przedewszystkiem pragnie c. i k. rząd zaznaczyć, że także jego zdaniem tworzy osnowę całej sprawy postawiona przez rząd amerykański zasada, iż okrętów nieprzyjacielskich handlowych, wyjąwszy wypadków próby ucieczki i oporu, nie wolno niszczyć bez postarania się o bezpieczeństwo dla ludzi, znajdujących się na pokładzie. Z wyższego punktu można niewątpliwie zakres zastosowania tej fazy dokładniej oznaczyć. Można ze wspólnych przykazań ludzkości, wyprowadzić ogólną zasadę, że przy wykonywaniu prawa niszczenia nieprzyjacielskich okrętów handlowych należy, o ile to tylko możliwe, unikać utraty życia ludzkiego. Tej zasadzie może prowadzący wojnę tylko w ten sposób zadość uczynić, że przed wykonaniem swego prawa da ostrzeżenie. Może przytem wstąpić na drogę, jaką wskazuje poruszona teza Stanów Zjednoczonych, według której komendant okrętu wojennego sam daje ostrzeżenie okrętowi, który ma być zatopiony, aby załoga i podróżni jeszcze w ostatniej chwili **mogli się wyratować, lub rząd prowadzący wojnę państw, jeżeli uzna to za nieodzowną konieczność wojenną, wyda ostrzeżenie jeszcze przed wyjazdem okrętu, który ma być zatopiony, lub wreszcie, jeżeli przeprowadzając obszerne zarządzenia, celem zwalczania nieprzyjacielsk. handlu morskiego, posługuje się ogólnem, dla wszystkich wchodzących w rachubę okrętów nieprzyjacielskich przeznaczonem ostrzeżeniem.**

„Elektra“, „Dubrownik“ i „Zagreb“.

Sam rząd Stanów Zjednoczonych uznał, że zasada, według której ma się starać o bezpieczeństwo osób, znajdujących się na pokładzie, dopuszcza wyjątki. C. i k. rząd sądzi, że zniszczenie bez ostrzeżenia jest nietylko wtedy dopuszczalnem, jeżeli okręt ucieka lub stawia opór. Sądzi — by tylko przykład przytoczyć — że musi się wziąć pod uwagę także charakter okrętu. Okręty handlowe, lub inne prywatne, które oddają się na usługi wojenne, jako okręty transportowe lub awizowe, albo które wiozą wojskową załogę lub broń, mogą być według obowiązującego prawa natychmiast niszczone. C. i k. rząd nie potrzebuje się zajmować wypadkiem, że prowadzący wojnę nie wiąże się żadnymi względami na życie ludzkie, jeżeli jego przeciwnik zatapia nieprzyjacielskie okręty handlowe bez poprzedniego ostrzeżenia, jak to miało miejsce w kilkakrotnie poruszanych wypadkach z okrętami „Elektra“, „Dubrownik“, „Zagreb“ itd., gdyż mimo bezspornego prawa nigdy równą monetą nie płacił. Podczas całego przebiegu wojny okręty wojenne austro-węgierskie nie zniszczyły ani jednego nieprzyjacielskiego okrętu handlowego bez poprzedniego, choćby tylko ogólnego ostrzeżenia.

Ujemne strony ostrzeżeń.

Wspomniana teza rządu związkowego dopuszcza także w kilku kierunkach inne opinie, a to według niej jest kwestyą, czy, jak to z niektórych stron twierdzą, tylko zbrojny opór usprawiedliwia zniszczenie okrętu z ludźmi na pokładzie lub także opór innego rodzaju, to jeżeli załoga z umysłu zaniecha wsadzić podróżnych do łodzi („Ancona“) lub jeżeli podróżni sami odmawiają wsiadania do łodzi. Zdaniem c. i k. rządu także w wypadkach ostatniego rodzaju jest dopuszczalnem zniszczenie ostrzeżonego okrętu bez ratowania osób na pokładzie, gdyż w innym wypadku byłoby każdemu z jadących możliwem unicestwić przysługujące prowadzącemu wojnę prawo zatopienia. Zresztą wolno także wskazać na to, że nawet co do tego nie ma jednomyślności, w jakich wypadkach zatopienie nieprzyjacielskich okrętów handlowych wogóle jest dopuszczalnem. Zobowiązanie się, aby ostrzeżenia wydawać bezpośrednio przed zatopieniem okrętu, prowadzi zdaniem c. i k. rządu z jednej strony do ostrożności, które mogłyby być uniknione, ale z drugiej strony nadaje się także w pewnych okolicznościach do tego, aby szkodzić słusznym interesom wojujących. Przedewszystkiem nie należy zapoznawać, że ratunek osób na morzu prawie zawsze zależny jest od przypadku, gdyż do wyboru jest tylko, albo wziąć je na pokład okrętu wojennego narażonego na nieprzyjacielskie działanie, albo w małych łodziach wydać je na niebezpieczeństwo żywiołów i że z tego względu lepiej odpowiada zasadom ludzkości ludzi przez w porę wydane ostrzeżenie powstrzymywać od używania zagrożonych okrętów. — Pozatem dalej c. i k. rząd nie mógł się przekonać co do tego, aby poddani państw neutralnych mieli prawo podróżowania swobodnie na okrętach nieprzyjacielskich.

Do czego neutralni nie mają prawa?

Zasada, że neutralni także i w czasach wojennych mogą korzystać z wolności mórz, dotyczy tylko neutralnych okrętów, a nie osób neutralnych na nieprzyjacielskich okrętach. Wojujący bowiem są, jak wiadomo, uprawnieni tamować ruch okrętów nieprzyjacielskich, o ile tylko mogą. Posiadając odpowiednie środki wojenne, mogą oni przytem, jeżeli uważają to za potrzebne dla osiągnięcia swych celów wojennych, zabronić nieprzyjacielskim okrętom handlowym krążenia po morzu pod groźbą natychmiastowego zatapiania, jeżeli tylko zamiar ten poprzednio zapowiedzą, aby każdy, czy to nieprzyjaciel, czy neutralny mógł się znaleść w położeniu uniknięcia niebezpieczeństwa życia. Nawet gdyby jednak przeciw uzasadnieniu tego rodzaju postępowania podniesione być miały wątpliwości, a przeciwnik groził nawet odwetem, to byłoby to kwestyą do załatwienia tylko między wojującymi. W takim wypadku neutralni nie mają żadnego tytułu prawnego, jak tylko, aby strona wojująca zawiadomiła ich w porę o zakazie wydanym nieprzyjacielowi, aby przez to mogli uniknąć powierzania nieprzyjacielskim okrętom swych osób i swego mienia.

Jednakie normy na morzu i na lądzie.

C. i k. rząd ośmiela się przyjąć na pewno, że gabinet waszyngtoński zgadza się na powyższe wywody, według pełnego przekonania c. i k. rządu nie dające się zakwestyonować, gdyż zakwestyonowanie ich słuszności niewątpliwie doprowadziłoby do tego, że — co z pewnością nie odpowiada poglądowi rządu związkowego — neutralnym przysługuje prawo mięszania się do stron wojujących, a nawet w rezultacie wprost na-

rzucenia się na sędziów, jakich środków wolno stosować przeciw nieprzyjacielowi. — Także byłoby krzyczącem nieporozumieniem, gdyby jeden z neutralnych rządów, tylko dlatego, aby swym poddanym umożliwić podróżowanie na nieprzyjacielskich okrętach, skoro równie dobrze, a nawet z większem bezpieczeństwem mogą używać okrętów neutralnych, wszedł w drogę jednemu wojującemu państwu, które może walczy o swój byt. Nie mówiąc o tem, że otworzyłoby to bramy najcięższym nadużyciom, chcianoby przez to wojującego zmusić do tego, aby schylił broń przed każdym neutralnym, któremu w podróżowaniu dla interesu czy przyjemności, zechce się korzystać z nieprzyjacielskiego okrętu. Nigdy też nie podniesiono nawet najlżejszej wątpliwości przeciw temu, że poddani państw neutralnych sami ponoszą wszelką winę, pochodzącą stąd, iż na lądzie weszli na obszar, w którym toczą się operacye wojenne. Obecnie nie ma żadnego powodu, aby dla wojny morskiej ustanawiać inną normę, tembardziej, że druga konferencya pokojowa wyraziła życzenie, aby mocarstwa do czasu, zanim wojna morska znajdzie traktatowe uregulowanie, ile możności stosowały także do wojny morskiej przepisy obowiązujące co do wojny lądowej.

Zgoda z Ameryką co do istoty.

W myśl powyższego, reguła, że ostrzeżenie należy kierować wprost pod adresem okrętu, który ma być zatopiony, doznaje wyjątków różnego rodzaju: przy pewnych okolicznościach, jak np. w przytoczonych przez rząd związkowy wypadkach ucieczki i oporu, może być okręt zniszczony bez żadnego zawiadomienia, w innych potrzeba ostrzeżenia przed wyjazdem okrętu. Dlatego też c. i k. rząd może stwierdzić, że jakkolwiekby się gabinet waszyngtoński mógł odnosić do poszczególnych, przedstawionych tu kwestyi, to właśnie, co się tyczy ochrony neutralnych przed niebezpieczeństwem ich życia, jest on zgodny z rządem związkowym co do istoty.

Rząd ten dostosowywał z ścisłością i starannością swe zachowanie się do postawionej przez gabinet waszyngtoński tezy, jakkolwiek dane przez niego zapewnienie tylko tak opiewało, że co do zapatrywań rządu związkowego „w zasadzie może się na nie zgodzić“. Ze szczególnem zadośćuczynieniem powitałby c. i k. rząd, gdyby rząd waszyngtoński widział się skłonnym, swe usiłowania poprzeć przez ostrzeżenie amerykańskich obywateli przed niebezpieczeństwem na morzu, przez pouczenie i ostrzeżenie oddanych jego pieczy.

Uzbrojone okręty handlowe.

Co się tyczy traktowania uzbrojonych nieprzyjacielskich okrętów kupieckich, c. i k. rząd jest zdania, iż uzbrojenie okrętów handlowych, choćby tylko w celu obrony przed wykonywaniem prawa łupu, jest w prawie międzynarodowem nieumotywowane. Okręt wojenny jest obowiązany spotkać się w przyjazny sposób z nieprzyj. okrętem handlowym. Ma on okręt zatrzymać przy pomocy pewnych znaków, z kapitanem się porozumieć, zbadać papiery, ściągnąć protokół, w danym wypadku inwentarz itd. — Spełnienie tych obowiązków jest tylko wówczas możliwe, gdy okręt wojenny ma zupełną pewność, iż także okręt handl. ze swej strony spotka się z nim w sposób przyjazny. Pewności takiej jednak nie ma, jeżeli okręt handlowy ma uzbrojenie, wystarczające do pokonania okrętu wojennego, jeżeli okręt wojenny wystawiony jest na działa nieprzyjacielskie, choćby tylko w jakimkolwiek celu te działa były na pokładzie umieszczone. Faktem zaś jest, że okręty handlowe mocarstw ententy mają działa w celach atakowych i byłoby zapoznawaniem obowiązków ludzkości, gdyby się chciało załogę okrętu wojennego bez obrony wystawić na działanie broni nieprzyjaciela.

C. i k. rząd mógłby więc wyjść z założenia, że dane gabinetowi waszyngtońskiemu zapewnienie nie rozciąga się na uzbrojone okręty handl., gdyż te według obowiązujących przepisów prawnych, należy uważać jako okręty wolnego łupu, które podlegają zniszczeniu. Jak historya uczy, nigdy według ogólnego prawa międzynarodowego nie było dopuszczalnem, aby okręty handlowe stawiały opór wykonywaniu przez okręty wojenne prawa łupu. A choćby nawet można udowodnić istnienie takiej normy, toby się przez to jeszcze nie wykazało, że okręty mogą się zaopatrywać w broń. Należy także wziąć pod rozwagę, że uzbrojenie okrętów handlowych zupełnie zmieniło prowadzenie wojny na morzu. W istocie od usunięcia korsarstwa aż do niedawna żaden rząd absolutnie nie myślał o uzbrajaniu okrętów handlowych.

Co pierwej mówiła Anglia.

W całym przebiegu drugiej konferencyi pokojowej, która zajmowała się wszystkiemi kwestyami prawa wojny morskiej, nie wspomniano ani słowem o uzbrojeniu okrętów handlowych. Tylko jeden raz i to przygodnie padła pewna enuncyacya, która z tą sprawą ma styczność, a rzecz charakterystyczna, właśnie pewien wysoki oficer marynarki angielskiej był tym, który wtedy bez ogródek oświadczył: „Lorsqu' un navire de guerre se propose d' arreter et de visiter un vaisseau marchand, le commandant, avant de mettre une embarcation a la mer, fera tirer un coup de canon. Le coup de canon est la meilleure garantie que l' on puisse donner. Les navires de commerce n'ont pas de canons a bord“.

Mimo to Austro-Węgry także w tej kwestyi pozostały przy swojem przyrzeczeniu; w ustnej nocie okrężnej ostrzeżono wczas neutralnych przed powierzaniem osób i mienia okrętowi wojennemu; zapowiedzianego zarządzenia nie wprowadzono też natychmiast w życie, lecz dano zwłokę, aby neutralnym umożliwić opuszczenie okrętów uzbrojonych, na które wsiedli. Prócz tego polecono c. i k. okrętom wojennym, aby nawet w razie spotkania się z uzbrojonymi nieprzyjacielskimi okrętami handlowymi, o ile możności starały się o ostrzeżenie osób znajdujących się na pokładzie i o ich ratunek.

AUSTRO-WĘGIERSKIE ŁODZIE W ZATOPIENIU „SECONDO“ I WELCH PRINCE“ NIE BRAŁY UDZIAŁU.

Twierdzenie ambasady amerykańskiej, że uzbrojone parowce angielskie „Secondo“ i „Welch Prince“ zostały przez austro-węgierskie łodzie podwodne zatopione bez ostrzeżenia, polegają na pomyłce. C. i k. rząd tymczasem otrzymał zawiadomienie, że w zatopieniu tych parowców c. i k. statki wojenne wogóle nie brały udziału.

Szczegółowe wskazówki dla austro-węgierskich łodzi.

W ten sam sposób, jak w przytoczonej ustnej nocie okrężnej c. i k. rząd — i tu rząd wraca do omawianej z początku niniejszego memoryału kwestyi zaostrzonej wojny łodziami podwodnemi — także w swojem oświadczeniu z 31. stycznia b. r. wydał ostrzeżenie pod adresem państw neutralnych, ustanawiając zarazem odpowiedni termin; co więcej, całe oświadczenie w istocie swojej nie jest niczem innem, jak ostrzeżeniem tej treści, żeby żaden okręt handlowy nie podróżował po obszarach morskich dokładnie w oświadczeniu określonych. Ponadto polecono c. i k. okrętom wojennym, żeby o ile możności ostrzegały statki handlowe nawet w tych okolicach napotkane, a załogę i pasażerów ratowały. C. i k. rząd posiada też wiele raportów, że załogi i pasażerowie okrętów w tych okolicach zatopionych zostały uratowane. Ale c. i k. rząd nie może objąć odpowiedzialności za ewentualne straty w życiach ludzkich, które mimo wszystko mogą się trafić przy niszczeniu uzbrojonych lub napotkanych w zamkniętych obszarach okrętów. Zresztą należy zauważyć, że austro-węgierskie łodzie podwodne operują tylko na Adryatyku i na morzu Śródziemnem, i że przeto c. i k. okrętom troska o [illegible] interesów Stanów Zjednoczonych zaledwie przypada w udziale.

Cel zaostrzonej wojny morskiej.

Po wszystkiem, co z początku tego memoryału powiedziano, nie potrzeba chyba zapewniać, że odcięcie obszarów morskich, przytoczonych w oświadczeniu, bynajmniej nie służy temu celowi, by gubić lub choćby tylko narażać życia ludzkie, lecz — poniinawszy już wyższy cel: skrócenia wojny, a przez to oszczędzenia ludzkości dalszych cierpień — zadaniem tego odcięcia jest Wielka Brytania i jej sprzymierzeńców, którzy nie zdoławszy przeprowadzić prawnie skutecznej blokady wybrzeży państw centralnych, przeszkadzają stosunkom morskim neutralnych z temi państwami, w ten sam sposób izolować i przez ten nacisk uczynić ich skłonnymi do zawarcia pokoju, dającego rękojmię trwałości. Że Austro-Węgry posługują się przytem innymi środkami wojennymi niż przeciwnik, to wypływa z okoliczności, nad któremi ludzie żadnej władzy nie mają. C. i k. rząd jest jednak świadom tego, że uczynił wszystko, co mógł, aby uchylić straty w życiach ludzkich. C. i k. rząd cel swój zamierzony przez zamknięcie państw osiągnąłby najprędzej i najpewniej, gdyby na tych częściach morza wogóle ani jedno życie ludzkie nie zginęło i ani jedno nie narażało się na niebezpieczeństwo.

Walka o ochronę wspólnych interesów.

Reasumując c. i k. rząd może stwierdzić, że swojemi oświadczeniami z 10. lutego 1916 i 31. stycznia 1917 ani nie zniósł, ani nie ograniczył przyrzeczeń danych gabinetowi waszyngtońskiemu z okazyi wypadku z „Anconą“, a odnowionych z okazyi wypadku z „Persyą“. W ramach tych przyrzeczeń rząd wraz ze swoimi sprzymierzeńcami, i nadal wszystkich sił dołoży, aby narodom świata znowu przywrócić błogosławieństwo pokoju. Jeżeli dążąc do swego celu — który, jak c. i k. rządowi wiadomo, jest także dla gabinetu waszyngtońskiego bardzo sympatycznym — rząd widzi się zmuszonym także neutralną żeglugę w pewnych okolicach morskich odciąć, to dla umotywowania tego zarządzenia c. i k. rząd nie tyle powołuje się na postępowanie przeciwników, które bynajmniej nie wydaje mu się godnem naśladowania, lecz raczej na to, że Austro-Węgry wskutek zaciętości i nienawiści swoich nieprzyjaciół dybiących na ich zniszczenie, znalazły się w stanie koniecznej obrony, dla którego historya nie zna tak typowego przykładu. Jak c. i k. rząd czuje się podniesionym na duchu przez świadomość, że walka, którą Austro-Węgry prowadzą, służy nietylko ochronie ich własnych interesów, lecz także urzeczywistnieniu idei takiego samego prawa dla wszystkich państw, tak z drugiej strony w tej ostatniej najcięższej fazie wojny kładzie na to nacisk, żeby słowem i czynem zaświadczyć, że przyświecają mu zarówno zasady ludzkości, jak przykazanie szacunku dla godności i interesów narodów neutralnych.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 6. marca 1917.

Urzędownie ogłaszają dnia 5. bm.:

Włoski i południowo-wschodni teren: Nic do doniesienia.

Włoski teren wojny:

Na froncie Pobrzeża był ogień artyleryi i minierek po wypogodzeniu się znowu żywszym. Wieczorem ostrzeliwali Włosi gwałtownie Konstanjevicę. W pobliżu Dolje koło Tolminu posunęły się patrole pułku piechoty nr 37 aż do tylnych okopów nieprzyjaciela, pokonały załogę i bez poniesienia jakichś strat przyprowadziły 10 jeńców. Na wschodnim froncie tyrolskim zaatakowali Włosi na północ od doliny Ran Pellegrino w kierunku Cima di Costabella. Po zmiennej walce udało się im zająć wysunięte stanowisko. Walka nie jest jeszcze zakończoną.

Zast. szefa sztabu jen. v. Hoefer mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 6. marca 1917.

Z wielkiej głównej kwatery donoszą dnia 5. marca 1917:

Zachodni teren wojny:

Przy jasnym dniu na wielu punktach frontu działalność bojowa była większa niż w dniu poprzednim. Na północ od Sommy zaatakowali nas Anglicy po silnym ogniu na południe od lasu St. Pierre Vaast. Po zaciętej walce kawałek rowu na drodze Bouchavesnes—Moislains pozostał w ich ręku. Na innych punktach zostali odparci. Na wschodnim brzegu Mozy nasze wojska zajęły szturmem francuskie stanowisko koło lasu Caurier w szerokości około 1500 metrów i odparły nocne kontrataki. Także w południowo-wschodnim zakątku lasu Fosses wydarto Francuzom ważny punkt terenu. Nasze wywiady, zarządzone poza zdobyte linie, stwierdziły, że nieprzyjaciel poniósł krwawe straty. Prócz tego wzięliśmy jeńców: 6 oficerów, 572 żołnierzy, zdobyliśmy 16 karabinów maszynowych i 25 karabinów szybkostrzelnych. W wielu walkach powietrznych nieprzyjaciele stracili wczoraj 18 samolotów, a jeden przez strzał z ziemi. My straciliśmy 4 samoloty.

Na froncie wschodnim i macedońskim działalność bojowa była mała.

Pierwszy jen. kwaterm. **Ludendorff.**

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa ogłasza 5. marca wieczór: Na zachodzie przy zamieci śnieżnej, a na wschodzie przy silnym mrozie nie było nadzwyczajnych wydarzeń.

Nad Ancre.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z 2 marca: Nasze wojska posunęły się znowu naprzód na północ od Warlencourt i Gaucourt. Na półn. zachód od Puisieux — au — Mont, wśród strat nieprzyjaciela odparliśmy niemieckie przeciwataki na nasze wysunięte pozycye. Na półn. wschód od Ligny i Thilly wzięliśmy do niewoli, jako wynik dzisiejszych walk nad Ancre, 1 oficera i 127 żołnierzy, oraz zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe i 4 moździerze okopowe.

Walki w Mezopotamii.

KOMUNIKAT TURECKI.

Konstantynopol. (B. kor.) Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza dn. 4 b. m.: Na północ od Tygrysu nieprzyjaciel naprzeciw naszych nowych pozycyj zajmuje się robotami umacniającemi.

DONIESIENIE ANGIELSKIE.

Berlin. Komunikat angielski z d. 2. marca: Pościg trwa dalej. Turcy przeciągnęli we wtorek w wielkim nieporządku przez Aziziyan (? — może Azizio). Uprzątamy planowo pobojowisko i łup co godzinę rośnie. Łup nasz wynosi od 23. lutego 4300 jeńców, 28 dział, 19 moździerzy okopowych, 3 tureckie okręty, 2 holowniki, 10 lekkich okrętów i 30 pontonów. Od grudnia wzięliśmy ogółem 5000 jeńców.

ROSYANIE W HAMADAN.

Teheran. (B. kor.) Pet. aj. tel. Rosyanie zajęli Hamadan i ścigają cofającego się nieprzyjaciela.

Udaremnione obrady senatu
w sprawie zbrojenia okrętów.

Waszyngton. (B. kor.) Biuro Reutera. Dn. 4 b. m. w południe senat się odroczył bez przedsięwzięcia głosowania nad ustawą w sprawie zbrojnej neutralności, gdyż regulamin senatu, który nie przewiduje ograniczenia dyskusyi, umożliwił znacznej ilości pacyfistów i sprzyjających Niemcom kontynuować dyskusyę aż do południa, w którym to terminie obecna sesya kongresu gaśnie. 93 senatorów podpisało jednak deklaracyę, oświadczającą się stanowczo za ustawą i wyrażającą ubolewanie z powodu jej nieprzeprowadzenia. 12 senatorów odmówiło podpisania, a jeden z powodu słabości był nieobecny.

PRZECIWNICY W IZBIE REPREZENTANTÓW.

Paryż. (B. kor.) Ag. Havasa donosi z Waszyngtonu, że projekt ustawy o uzbrojeniu okrętów handlowych zwalczało w Izbie reprezentantów 9 republikanów, 3 demokratów i 1 socyalista.

Groźby Wilsona.

Waszyngton. (B. kor.) Biuro Reutera. Z wysokiej strony donoszą, że prezydent Wilson uzbroi okręty handlowe i chwyci się innych zarządzeń dla ochrony żeglugi morskiej amerykańskiej, nawet gdyby senat nie przyjął projektu ustawy w sprawie zbrojnej neutralności. Wilson ufa, że ma do tego pełnomocnictwo i uważa, że głosowanie, jakoteż ogólne stanowisko senatu stanowią dowód, że kongres stoi za nim.

Projekt złamania mniejszości.

ZMIANA REGULAMINU NA NADZWYCZAJNEJ SESYI.

Waszyngton. (B. kor.) Biuro Reutera. Dn. 4. marca. W o[illegible]zonym w niedzielę wieczorem oświadczeniu podaje Wilson krajowi do wiadomości, że możliwem jest, iż z powodu braku upełnomocnienia ze strony kongresu nie będzie miał pełnomocnictwa do uzbrojenia okrętów handlowych lub celem chwycenia się innych zarządzeń dla przeciwdziałania niebezpieczeństwu, wynikającemu ze strony łodzi podwodnych. Prezydent oświadcza, że konieczną będzie nadzwyczajna sesya kongresu, celem dania mu potrzebnego upełnomocnienia. Ale byłoby bezcelowem zwoływać nadzwyczajną sesyę, jak długo senat pracuje przy obecnym regulaminie, umożliwiającym małej mniejszości trzymanie w szachu przeważającej większości. Prezydent proponuje więc zwołanie nadzwyczajnej sesyi senatu na dziś, dla zmiany regulaminu i postaranie się o środki, aby kraj uchronić przed katastrofą.

ECHA POŚREDNICTWA SZWAJCARYI.

Berno. (B. kor.) Szwajcarska agencya depesz. Wobec doniesień zagranicznych dzienników, jakoby poseł szwajcarski w Waszyngtonie, dr Ritter, miał być odwołany, wskazuje się na to, że Lansing ostatniego czwartku wydał do prasy komunikat, w którym uznaje zupełne poprawne zachowanie się Rittera i ubolewa nad skierowanymi przeciw niemu atakami.

700.000 ton w lutym.

Zurych. (B. kor.) Jak „N. Zuericher Ztg“ z Hagi się dowiaduje, że pojemność okrętów zatopionych przez łodzie podwodne w lutym oceniają na przynajmniej 700.000 ton.

Plon łodzi.

Chrystyania. (B. kor.) Żaglowiec „Habelle“ z Drammen, 14.079 ton, został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną.

Sprawa Meksyku w Sejmie Rzeszy.

Berlin. (B. kor.) W głównej komisyi Sejmu Rzeszy toczyła się dziś dalsza dyskusya nad sprawami polityki zagranicznej.

Sekretarz stanu spraw zagranicznych, Zimmermann, dał dłuższe przedstawienie planów i powiedział: W razie wybuchu wojny z Ameryką postarano się o konieczne kroki zapobiegawcze. Nie ubolewam, że z powodu amerykańskiego ogłoszenia poznano instrukcyę także w Japonii. Do przesłania instrukcyi wybrano najpewniejszą drogę, jaka stała do rozporządzenia. Brak jeszcze wszelkich wiadomości, jak Amerykanie dowiedzieli się o treści tekstu, który pismem szyfrowanem przesłany został do Waszyngtonu. Że instrukcya dostała się w ręce amerykańskie jest wypadkiem niezręczności, nie zmieniającym jednak w niczem faktu, że krok był koniecznym w interesie ojczyzny. Najmniej Ameryka ma prawo oburzać się z powodu tego faktu. Mylnem byłoby zapatrywanie, jakoby krok ten wywołał zagranicą rzekomo głębokie wrażenie. Krok ten uważany jest za to, czem był, za uprawnioną akcyę obrony na wypadek wojny.

Dymisya gabinetu szwedzkiego.

Sztokholm. (B. kor.) „Svenska Telegrambyran“ donosi: Gabinet wczoraj podał się do dymisyi. Król odrzucił prośbę dymisyi. Gabinet uchwalił na razie pozostać w urzędowaniu.

Namiestnik hr. Huyn u prezesa Koła.

Wiedeń. (B. kor.) Z sekretaryatu Koła polskiego dowiadujemy się, że nowo zamianowany namiestnik hr. Huyn złożył wczoraj prezesowi Koła polskiego Dr Bilińskiemu wizytę, w ciągu której omawiano szereg ważniejszych spraw krajowych. Ze złożonego przy tej sposobności oświadczenia p. namiestnika wynika, że hr. Huyn przejęty jest jak najlepszą chęcią służenia krajowi, dla którego od lat wielu szczerze żywi sympatyę.

Inspektoraty dla wyżywienia ludności.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie urzędu spraw wyżywienia ludności, ustanawiające organy inspektoratów wyżywienia, mające za zadanie wprowadzenie stałego kontaktu z ludnością. Na czele inspektoratu dla spraw wyżywienia stoi jeneralny inspektor wyżywienia pułkownik sztabu jeneralnego Wallensdorfer.

Wiadomości telegraficzne.

Z KOMISYI GOSPODARCZEJ KOŁA.

Wiedeń. (B. kor.) Z sekretaryatu Koła polskiego podają do wiadomości, że posiedzenie komisyi gospodarczej Koła polskiego dla spraw rolniczych zwołane zostanie na dzień 10 b. m. o godz. 4 popoł.

Powrót z konferencyi petersburskiej.

Amsterdam. (B. kor.) Biuro Reutera donosi, że członkowie delegacyi angielskiej, francuskiej i włoskiej, wysłanej do Petersburga, przybyli już do Londynu. Są oni zupełnie zadowoleni z wyników swojej misyi.

EKSPLOZYA WE FRANCYI.

Paryż. (B. kor.) Dzienniki donoszą, że w czasie eksplozyi we fabryce prochu w Bouchet, zginęły 2 osoby, a 17 odniosło ciężkie rany. Cała fabryka jest zniszczona.

OGŁOSZENIE.

W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia Galicyjskiego Banku Ziemskiego, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Łańcucie, polecającej Radzie Nadzorczej i Dyrekcyi poczynienia odpowiednich kroków w celu przemiany tegoż Banku z Towarzystwa udziałowego na Towarzystwo akcyjne, przystępują niżej podpisani na podstawie koncesyi Wysokiego c. k. Rządu z dnia 4 maja 1914 r. L. 8732 do założenia instytucyi pod firmą:

Bank Ziemski dla Galicyi, Sląska i Bukowiny,

Towarzystwo Akcyjne

i zapraszają do wzięcia udziału w subskrypcyi kapitału akcyjnego.

Siedzibą Towarzystwa będzie Łańcut a za zezwoleniem Rządu może być siedziba przeniesioną do Lwowa. Kapitał akcyjny będzie wynosił jeden milion koron. rozłożony na 2500 na okaziciela lub imiennie opiewających pełno wpłaconych akcyi po 400 K. nominalnej wartości.

Ten kapitał akcyjny może być uchwałą Walnego Zgromadzenia na wniosek Rady zawiadowczej podwyższony do sumy dwóch milionów koron przez dalszą stopniową lub doraźną emisyę nowych gotówką pełno wpłaconych akcyi po 400 K.

Każde dalsze podwyższenie kapitału akcyjnego zależne jest od zezwolenia Rządu.

Wedle §. 4. statutu będzie miał prawo nowy Bank prowadzić następujące interesa:

1) udzielać pożyczek w gotówce na hipotekę właścicielom nieruchomości wpisanych do ksiąg publicznych;

2) wierzytelności hipoteczne zastawiać, nabywać i pozbywać;

3) udzielać kredytu krótko-terminowego stowarzyszeniom istniejącym na podstawie ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 Dz. pp., których większość członków stanowią rolnicy.

4) Weksle i przekazy zaopatrzone podpisami jako dobre eskontować, reeskontować jak i przyjmować do inkasa:

5) udzielać pożyczek i zaliczek na zastaw notowanych na austryackich giełdach papierów wartościowych, jak i na zastaw surowych produktów rolniczych. Spekulacye giełdowe są zasadniczo wykluczone;

6) prowadzić rachunki bieżące;

7) nabywać i pozbywać surowe produkta rolne na własny albo cudzy rachunek, zakładać i prowadzić domy składowe z zachowaniem specyalnych przepisów ustawowych:

8) wydawać na złożoną gotówkę opiewające na okaziciela lub nazwisko asygnaty kasowe. Pierwsza wkładka asygnaty kasowej nie może opiewać na mniej niż 100 K:

Towarzystwo jest dalej uprawnione:

9) tworzyć żywotne gospodarstwa średnich rozmiarów w myśl ustawy z 17 lutego 1905 Nr. 40 Dz. u. kr. o włościach rentowych;

10) nabywać majątki ziemskie, wpisane do ksiąg tabularnych i gosparstwa włościańskie, celem odsprzedaży w całości lub w części;

11) przeprowadzać parcelacyę gospodarstw rolnych na rachunek właścicieli z gwarancyą lub bez tejże co do wysokości uzyskać się mającej ceny kupna i czasu trwania parcelacyi, administrować i wydzierżawiać dobra i realności.

12) finansować i organizować oraz udzielać pomocy przy zakładaniu spółek mających na celu:

a) zakupno gruntów dla członków;

b) tworzenie przedsiębiorstw o charakterze przemysłowo-rolniczym;

c) handel bydłem jak i wszystkimi innymi produktami rolniczymi z wykluczeniem handlu terminowego tymi produktami;

d) przeprowadzeniem melioracyi i komasacyi gruntów;

e) dostarczanie nawozów sztucznych, nasion i maszyn rolniczych dla gospodarzy rolnych:

f) działalność wogóle skierowaną do podniesienia wytwórczości rolniczej.

13) dostarczać we własnym zakresie działania robotników rolnych, służby gospodarczej, maszyn rolniczych, nasion i nawozów sztucznych;

14) kupować, sprzedawać i lombardować własne obligacye. Przy udzielaniu pożyczek — z wyjątkiem pożyczek hipotecznych (§. 4 ust. 1. i §. 58) — może sobie Towarzystwo zastrzedz sprzedaż własnych obligacyi.

Statut Towarzystwa w dalszych swoich postanowieniach zawiera nadzwyczaj ważne uprawnienie, a mianowicie prawo wydawania bankowych obligacyi w następujących wypadkach:

1) na podstawie pożyczek, udzielonych na hipotekę nieruchomości, wpisanych do ksiąg publicznych;

2) na podstawie posiadanych papierów wartościowych mających pupilarne bezpieczeństwo i na podstawie pożyczek, udzielonych na zastaw takich papierów. Obligacye wydawane będą w walucie koronowej, na rozmaite sumy, jednak nie poniżej 200 koron.

Organizacyami zarządzającymi, kierującymi i nadzorującymi Towarzystwo są:

a) Dyrekcya;

b) Rada zawiadowcza;

c) Walne Zgromadzenie.

Dyrekcya jest zarządem Towarzystwa po myśli art. 227 do 241 włącznie kodeksu handlowego i składa się z trzech dyrektorów mianowanych po raz pierwszy przez zgromadzenie założycieli następnie przez Radę zawiadowczą. Oprócz tego mianowanych będzie trzech zastępców dyrektorów. Każdy z Dyrektorów obowiązany jest złożyć w kasie Towarzystwa tytułem kaucyi po 50 sztuk akcyi z kuponami, które aż do ukończenia urzędowania nie mogą być ani sprzedawane ani obciążone.

Rada zawiadowcza składa się najmniej z 9-ciu a najwyżej z 12-tu członków, których wybiera Walne Zgromadzenie większością głosów na lat cztery. Wyboru pierwszej Rady zawiadowczej również na przeciąg lat czterech dokona zgromadzenie założycieli. Każdy członek Rady zawiadowczej winien w 14-tu dniach po otrzymaniu zawiadomienia o swoim wyborze złożyć w kasie Towarzystwa 25 akcyi z bieżącymi kuponami i talonami, które podczas trwania jego urzędowania aż do zatwierdzenia odnośnych rachunków z ostatniego roku jego urzędowania nie mogą być ani sprzedane, ani w jakikolwiekbądź sposób obciążone.

Walne Zgromadzenie reprezentuje ogół akcyonaryuszy, a uchwały jego obowiązują każdego akcyonaryusza bez względu na to, czy jest na niem obecny czy nie. Zwyczajne Walne Zgromadzenie zwołuje Rada zawiadowcza raz na rok (§. 32 ust. 3). Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie ma być zwołane w tym wypadku, jeżeli zapadnie taka uchwała Walnego Zgromadzenia lub jeśli tego zażądają pisemnie akcyonaryusz lub akcyonaryusze, których akcye wynoszą przynajmniej 10-tą część kapitału akcyjnego.

Walne Zgromadzenie tak zwyczajne jak i nadzwyczajne zwołuje Rada zawiadowcza przez jednorazowe ogłoszenie w „gazecie lwowskiej“ tudzież w tych gazetach krajowych, które Rada oznaczy. Umieszczenie ogłoszenia nastąpić musi co najmniej na 30 dni przed dniem wyznaczonym na odbycie Walnego Zgromadzenia.

Konstytuujące Walne Zgromadzenie zwołują założyciele (koncesyonaryusze) zapomocą jednorazowego ogłaszenia, o czem należy zawiadomić c. k. Namiestnictwo we Lwowie na 8 dni przedtem.

Do powyższego Walnego Zgromadzenia nie odnoszą się postanowienia statutu o ogłoszeniu, składaniu akcyi i przewodnictwie.

Przewodniczącego wybiera Walne Zgromadzenie.

Przedmiotem obrad tego Walnego Zgromadzenia jest uchwała o utworzeniu towarzystwa akcyjnego na podstawie statutu zatwierdzonego przez władze rządowe.

To Walne Zgromadzenie wybiera zarazem członków Rady zawiadowczej na pierwsze cztery lata administracyjne oraz wydział rewizyjny na pierwszy rok administracyjny bezwzględną większością głosów.

Konstytuujące Walne Zgromadzenie jest zdolne do powzięcia uchwał tylko w obecności co najmniej czwartej części wszystkich subskrybujących akcye, którzy reprezentują łącznie przynajmniej czwartą część wydać się mających akcyi.

Po dokonaniu wyboru przewodniczącego należy stwierdzić, że kapitał akcyjny został gotówką wpłacony i że Towarzystwo może nim swobodnie rozporządzać.

Na podstawie powyższej koncesyi otwieramy

SUBSKRYPCYĘ

na razie na 5200 sztuk akcyi nominalnej wartości po 400 Kor.

Akcye będą w zasadzie opiewały na okaziciela, a tylko na żądanie można otrzymać akcye na nazwisko opiewające (imienne).

Wpłata gotówki za akcye rozłożoną zostaje na trzy raty, a mianowicie należy złożyć na każdą zakupioną akcyę kwotę 100 K. przy podpisaniu deklaracyi, zaś resztę 300 K. w dwóch równych ratach, z których pierwsza przypada dnia 1 kwietnia 1917, zaś druga dnia 1 lipca 1917. r.

Kto przy podpisyniu deklaracyi złoży całą należną kwotę za zakupioną akcyę, ten od tej przewyżki otrzyma bonifikacyę w wysokości 4½% licząc do dnia 1 lipca 1917 r.

Każdy mający chęć zakupna akcyi winien zgłosić się listownie do dyrekcyi Galicyjskiego Banku ziemskiego w Łańcucie, poczem otrzyma do podpisu deklaracyę, statut nowego Banku oraz czek Pocztowej Kasy oszczędności celem przesłania gotówki. Czeki te będą opiewały na filię Banku krajowego w Krakowie, gdzie zostaje ulokowany kapitał akcyjny w osobnym rachunku bieżącym.

Subskrybenci zamieszkali w Krakowie mogą zatem składać gotówkę wprost w kasie powyższej filii na wymieniony rachunek bieżący, który nosi nazwę: „Bank Łańcut“.

Takiem samem miejscem subskrypcyjnem jak Galicyjski Bank ziemski ustanowione jest dla Śląska cieszyńskiego Towarzystwo zaliczek i oszczędności w Cieszynie, które na żądanie udzieli tych samych wyjaśnień, dostarczy druków i będzie przyjmowało wpłaty na sekcye.

Ustanowienie dalszych miejsc subskrypcyjnych zastrzegają sobie koncesyonaryusze w razie uznanej potrzeby — co ewentualnie zostałoby osobno ogłoszonem.

Po ukonstytuowaniu się Towarzystwa akcyjnego nastąpi wydanie oryginalnych akcyi, na razie zaś na poczynione na poczet ceny kupna upłaty, otrzymają subskrybenci kwity tymczasowe, które należy przechować, gdyż tylko za ich zwrotem akcye będą wydane.

Łańcut w styczniu 1917 r.

Imieniem koncesyonaryuszy:
Dr. Jan Hupka

Imieniem Gal. Banku Ziemskiego, Rada nadzorcza:
Stanisław Szlachtowski, prezes. *Ks. Antoni Tyczyński*, zast. prezesa. *Dr. Henryk Kopecki*, sekretarz.

KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH.

Każdy, kto ma bliskich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu“.

Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu, w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „GŁOSIE NARODU“ zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu zostaje on zadarmo wydrukowany w 4 najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie: „Gazecie Polskiej“, w „Dzienniku Kijowskim“, „Kuryerze Nowym“, „Nowym Kuryerze Litewskim“, i tą drogą dostaje się do rąk adresata.

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczane w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:

Pierwsze 24 słów kor. 4. Każde następne 10 słów kor. 1, przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów kor. 3, ponad 50 słów kor. 4.

„Korespondencyę“ zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.

Zasław, Gubernia Wołyńska, **Ksawery Warzycki**, czy matka żony i Wujenka dojechały szczęśliwie z rzeczami? jak się wszyscy macie? czy dzieci się uczą? jam zdrów, szkody dotąd nie poniosłem. Świderska z dziećmi, Hryniewiczy, Ilczukowie, Zarębowie, Adolf żyją, życzliwy Wuj Ksiądz Majewski. 1125

Adam Ścibor Rylski zawiadamia swą żonę Józefę w Czarnołożcach pod Tłumaczem, że mieszka stale w Krakowie, że wszyscy krewni zdrowi, również Konrad w Stańkowie, Julek Konrada i Roman Hryńka. Czemu niema wiadomości o dzieciach. 1098

Borek Bolesław, student politechniki w Petersburgu obecnie gub. Witebska. W Radomiu i Sosnowcu, wszyscy zdrowi prosimy o obszerniejsze wiadomości o sobie. 1053

Krystyna Malczewska — Warszawa, Marszałkowska 76 — donosi Franciszkowi Przedpełskiemu, prezesowi sądu w Jejsku, w obwodzie Kubańskim — Kaukaz; — że wszyscy z obu rodzin są zdrowi; prosi o wiadomości pod adresem: Kamieńsk, gubernia Piotrkowska, szpital, Sanitaryuszka Siemieńska. 1157

Inż. Henryk Kułakowski. Lubinowski Post — Donec — Sodafabrik, gub. Jekaterynosławska. Co słychać u Was, dajcie tą samą drogą znać o sobie. Edek. 1052

Zofia z Olszewskich Kowalska poszukuje męża Antoniego Kowalskiego, który w roku 1914 wyjechał ze Strzemieszyc jako maszynista kolejowy, do Rosyi i dotąd niemam wiadomości, czy żyjąc, gdzie jest? My wszyscy jesteśmy u Matki. Ja, Irenka i Antosia zdrowe jesteśmy, ale w ciężkich warunkach niemam z czego żyć Ja i dzieci tęsknimy bardzo. 1161

Andrzej Domisiewicz z Małego Płocka, powiatu Kolno, gub. Łomżyńskiej donosi, że jest zdrów z synami i na miejscu. Prosi o wiadomość o żonie Franciszce i siedmiorgu dzieciach Wacławie, Janie, Tadeuszu, Mieczysławie, Jadwidze, Zofii i Anulce. 1158

Leopold Wyrzykowski z Wiśniewa, gminy Długoborz donosi, że jest na miejscu z rodziną, zdrowi i mają się dobrze. Prosi o wiadomość o swym zięciu Teodorze Rawie, córce Stanisławie i wnuczkach Józi i Wjtusiu. 1159

Marya Twarowska, Warszawa, Marszałkowska 50, zapytuje Aleksandra Kubickiego w Niżnim Tagilu, gub. Permska Tagilskij Kriul 47, czy wszyscy Wozowscy w Piotrogradzie przyjęci i czy wszyscy otrzymali pieniądze. 1180

Mieczysławostwo Cimoszkowie z Dąbrowy Górniczej, okupacyi austryackiej, fabryka Titznera, zawiadamiają matkę Maryę Markiewiczową, Żywotów, Żywotówka gub. Kijowskiej, oraz Szwagra Michała Strzałko, rejenta w Piotrogrodzie, Morskaja 36, że Zosia stęskniona, ale dobrej myśli, wygląda dobrze, Antoś chodzi, Wandeczka siedzi, Mieczysław jest nauczycielem gimnazyalnym, będzie podczas wojny zajęty nauczaniem. Wszyscy jesteśmy zupełnie zdrowi. Mieszkanie mamy fabryczne. List sierpniowy Wandy, kartkę grudniową Jana, pieniądze w listopadzie i grudniu otrzymaliśmy, dziękujemy. Zaniepokojeni zupełnym brakiem wiadomości o zdrowiu Matki, błagamy o takowe listownie i przez „Głos Narodu“. Józefostwa nie odwiedzamy, korespondujemy, opiekuję się nadal mieszkaniem. Matka Mani i braterstwo z synem zdrowi. Pisujemy często do Was, daremnie czekamy odpowiedzi. Życzenia imieninowe przesyłamy Mamusi i Wandziuni. Upraszamy „Dziennik Kijowski“, pisma Piotrogrodzkie o przedruk niniejszego. 1050

Władysława Długoborska z Ćwikły, gminy Kossaki, gub. Łomżyńskiej donosi, że jest na miejscu z dziećmi i bratem, zdrowi i mają się dobrze. Prosi o wiadomość tą samą drogą o swym mężu Franciszku, który wyjechał w sierpniu 1914 r. 1160

Katarzyna Paryszek, Warszawa, Kawęczyńska 29, zawiadamia syna Karola Muszalskiego w Petersburgu, że są zdrowi, są na kolejce. Napisz Ignacemu, żeby przysłał Józi pieniędzy. Dowiedz się o Sopowaniu — Helenka prosi. 1177

Rychlicka Eugenia, Warszawa, Radzymińska 43, zawiadamia swego męża Kazimierza, na stacyi Mołodeczno, Wileńska Rygo-Orłowska droga, że zdrowa z dziećmi, w styczniu otrzymała 88 rubl. Przyślij więcej, możliwie szybko. 1178

Materne Ludwika z córką, zawiadamia męża w Moskwie, Żubowski Bulwar 2, medyczny oddział wied. kolei i Krupowskich, że od października brak wiadomości. W listopadzie pisaliśmy. Otrzymałyśmy trzy razy po 300 mk. ostatni raz 400 mk. Do czerwca wystarczy. Tola zarabia w „Jedności“ i muzyką. Od wyjazdu ze wsi, nie zaszły tam żadne zmiany. Niespokojne, oczekujemy wiadomości tą drogą. Uściśnienia. 1176

Zofia Mnich w Warszawie, Marszałkowska 119, mieszkanie Klochów, poszukuje swego męża Stanisława, szofera w „Wszechrosyjskim Związku Ziemstw“. Sama zdrowa, pracuje w Warszawie. Upraszam łaskawych czytelników o powiadomienie mego męża. 1174

Musikowski Alfred, Warszawa, Żórawia 27, prosi usilnie znajomych i życzliwych o wiadomość tą drogą ogłoszeń, o jego bracie Mieczysławie urzędniku akcyży, który ewakuow. do Czernihowa. 1175

Urbaniak Jan z Zamościa, gmina Wilanów, poszukuje swego syna Stanisława. W r. 1915 był w Smoleńsku w 185 zap. batal. piechoty w Orkiestrze Wojskowej. Czy żyje, gdzie się znajduje. Jesteśmy zdrowi, oczekujemy. Prosimy o wiadomość tą drogą, możliwie szybko. Jeśli potrzebujesz pieniędzy, napisz, poślemy. 1172

Róża Kahn z Warszawy, Marszałkowska 71, zawiadamia rodzinę Lewinsonów w Moskwie, Miaśnickaja Kozłowskij Pereułok i Weisilberów, że wraz z dziećmi i rodziną zdrowa jest, prosi o wiadomość tą samą drogą. Czy Olek w armii? 1173

Marya Szmajda, Warszawa, Waliców 3, zawiadamia swego męża Franciszka, konduktora kolei Nadwiślańskiej, że otrzymała 200 marek, jest zdrowa z rodzicami, prosi o wiadomość i adres. Upraszа polskie gazety o przedruk. 1186

Bronisław Żegilewicz zawiadamia Rodzinę, że jest zdrów. Od 20 miesięcy nie miał żadnej wiadomości o Rodzinie. Jak zdrowie? co się dzieje z Czesławem? Proszę depeszować przez konsulat hiszpański do Blenau. Warszawa, Jasna 24 m. 8. „Dziennik Kijowski“ proszę o przedrukowanie. 1165

Stefan Rynkiewicz z Polatycz, Etapowa Komendantura Kobryń 221 gub. Grodzeńska, prosi Bolesława Dąbrowskiego w Rostowie n. Donem, na kolei, o wiadomość o Janie Rynkiewiczu, Kalwaryjskich i innych krewnych. Gospodarujemy pomyślnie z siostrą Salecką w Polatyczach i Ostromeczu. Polatycze częściowo spalone — Ostromecz ocalał. Kazimierz, Marya Giedrojć z dziećmi zdrowi w Grodnie. 1170

Marya Szadurska, Jadwiga Buchowiecka z Kleszcz, zapytują zarząd dóbr Antoniny w gub. Wołyńskiej, co się dzieje z Stefanem Zajączkowskim i bratem Adamem, rządcą dóbr Krasiłowskich. Prosimy o odpowiedź tą samą drogą. 1171

Józefa Nowak, Harta Galicya, powiadamia męża jeńca Rosyi, Antoniego Nowaka, zachodni front, żelazna droga, robocza rota 212, polowa poczta 101, wszyscy zdrowi żyją, listy dostaję zasiłek pobiera, brat Jacek umarł. Konia nie mam, żywność mamy piszę ci często, posłać pieniędzy, nierozpaczaj. Pisma polskie i rosyjskie proszę o przedruk. 1167

Augustyn Mlćoch, właściciel dóbr, Stasin obok Kołomyi. Ciociu! Staruszka matka i rodzina pozostały w Stanisławowie, Bilińskiego 9. W mieście okropny brak żywności. Błagam o pomoc dla nich. Odpowiedź przez „Dziennik Kijowski“. Kazimierz Szyposz, Sambor. 1160

Dyrektor Majerski prosi P. Kallusa — gubernia Podolska, Monastyrek, poczta Michałpol — o wiadomość o: Oleńce, Jagodzi, Dyzni i Tadziu przez „Dziennik Kijowski. Bertek umarł. 1168

Do Wandy Łuniewskiej — Stanisławów, Galicya. Nadeszła do nas wiadomość o śmierci Stefka. — Czy to jest prawda? — Co zamierzasz dalej czynić? — Czy moglibyśmy i pod jakim względem być Ci pomocnymi? — Zbyszek nadal u nas mieszka, jesteśmy wszyscy zdrowi. — Odpowiedź jak najrychlej tą samą drogą. **Jan Czerwiński, — Kraków, Groble 12. Galicya.** 1218

Dr Emma Blazsur, Budapeszt, Kaiserbad Nr. 156, I p., prosi o dokładne podanie adresu jej syna Dr Artura Blazsur, który jako Leutnant przy oddziale maszynowych karabinów, 29 Batalionu strzelców został pod Dubnem wzięty do niewoli. — Ktoby wiedział o jego miejscu pobytu niech doniesie stroskanej matce pod wyżej wspomnianym adresem. 1166

Marya Bodakiewicz, Cerkiewna, folwarki małe ad Brody, czy żyją zdrowi, synowie żyją. Maryan ożeniony, od Cerkiewnego pozdrowienie. — Józef Bodakiewicz w Czartkowicach poczta Krzeszowice, odpowiedź. 1164

Józef Plecau, Oficyant starostwa z Czortkowa powiadamia swoją żonę Albinę Plecau — lub swych krewnych — mieszkających w Czortkowie na Wygnance, lub Kopyczyńcach na Kalinowszczyżnie powiat Husiatyn, terytorya rosyjskie, że jest przy Urzędzie wojskowym, przytem zdrów i prosi o wiadomość od nich czy zdrowi lub ewentualnie czy żyją. — Odpowiedź można tą samą drogą przesłać. 1163

Euf. Udziejowa zawiadamia **Władysława Udzieja,** Kriegs gefangener, Beresowka, Dabajkals — Rosya Ostzilirien. — Władziku! — Kartki od Ciebie otrzymujemy. — 35 rubli reklamowałem, wysyłając równocześnie do Beresówki. Po otrzymaniu donieś. Przed kilku dniami depeszowałam do Ciebie. Wysłałam dotychczas 29 kartek i przykro mi, że żadnej z nich nie dostałeś. Jesteśmy wszyscy zdrowi. Minia uczęszcza na III. r. sem. Rodzice trzymają się dobrze. Sprawa naszej stabilizacyi w Sufczynie jest w toku. Sądzę, że się utrzymamy. O mnie bądź spokojny. — Całuję serdecznie Eufrozyna. 1162

Zuzanna Smoleńska, Warszawa, Złota 4, prosi Bohdana Smoleńskiego inżyniera, w Rostowie nad Donem o dokładny adres. Wszystko po dawnemu. Chłopcy uczęszczają na uniwersytet i politechnikę. 1145

Jadwiga Grundzach, Warszawa, Nowogrodzka 18 a, zawiadamia Włodzimierza Rosenbauma, w Moskwie, Miasnickaja 4, Frołowski Pereułok, że z rodziną zdrowa. Niepokoi się brakiem wiadomości 1146

Jan Wdowiak, Petrograd, Rozowska 23, m. 4. Żona Marcyanna dziękuje serdecznie za wiadomość. Córki, synowie Staś, Stefan zdrowi. Staś [illegible] śnie zdrowo, ma 14 miesięcy, jest bardzo ładny. Marta wychodzi za mąż. Jestem we wsi Basinów, [illegible] nam dobrze. Ojciec Jakób i wszyscy zdrowi. Pisz często 1147

Antonina Pertkiewiczówna, Zduńska — Wola, zawiadamia Jana Pertkiewicza, żołnierza w czynnej armii, 9 saperbatalion, reflektor komp., że są wszyscy zdrowi, proszą o odpowiedź tą samą drogą 1148

Leopold Mossakowski, Łomża, donosi Uzumińskim, Płoskirów — Podolski, że jest zdrów, wszystko dobrze. Prosi o waidomości o sobie. Co robią chłopcy i Maryla? Gdzie Śpiewakowscy 1156

Marya Trapszo, Waszawa, prosi o obecny adres Stanisława Rządkowskiego. Jesteś zdrów? Z mamusią korespondują często. Jestem zdrowa, bardzo niespokojna. Listy w lipcu otrzymałam i odpisałam. 1154

LISTY Z ROSYI
otrzymane przez Danię i Szwecyę.

Dr Adam Borowski z Grodźca prosi o zawiadomienie rodziny, że jest zdrów i mieszka w Połocku, gub. witebskiej, ulica Niżnie-Pokrowska Nr. 4.

Władysław Bartnikowski, aptekarz z Tomaszowa, gub. lubels., zawiadamia żonę Helenę Bartnikowską z dziećmi, że jest zdrów i pracuje w aptece, wieś Worobjówka, pow. Kustanajski, Turgajska obłast, tą drogą błaga i prosi o wiadomości o rodzinie. Kolegów i znajomych po przeczytaniu niniejszego proszę zawiadomić moją żonę, mieszka: Lublin, ul. Namiestniki Nr. 17—7.

Ludkiewiczowie z Piotrkowa zawiadamiają rodzinę, krewnych i znajomych, że są zdrowi i mieszkają w Saratowie, Kamyszyńska 32. Wiesławowie Siewierscy, zdrowi, Niżnij Tagił.

Kwasieborski Jan zawiadamia rodziców — Warszawa, Wilcza 11—20 — że jest zdrów i prosi o odpowiedź pod adresem: Moskwa, Sretienka, Prostirin zaułek. Wacław Łukowski dla J. K.

Doktorostwo Kamockich w Warszawie zawiadamia ciotka, że październikowe listy Wery i Tadzia pół roku były w drodze. Na pierwsze pytanie Tadzia odpowiadam, że treści listu pisanego w Kaliszu, nie znałam. Z Kaziem mogę porozumieć się tylko osobiście. Co drugiego pytania: to potwierdzam, co mówiłam Wincentemu. Jeżeli procentów nie płacą, to proszę zmienić list zastawny.

Kulesza Róża zamieszkała w Charkowie, zapytuje siostrę Maryę i szwagra Strzeleckich, zamieszkałych w Warszawie — Nowa Praga, ulica Konopacka 12 — o zdrowie i wiadomości.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKOWE
Bilans Stowarzyszenia pożyczkowego „Wzajemna Pomoc“ w Makowie.

Z końcem roku 1915 było członków . . . 3061
W roku 1916 przystąpiło . . . 9
W roku 1916 wystąpiło lub zmarło . . . 93
Pozostaje z końcem roku 1916 członkow . . . 2977

STAN CZYNNY. STAN BIERNY.

Koron	h	Z RACHUNKU		Koron	h
5471	86	Kasy gotówka	Funduszu rezerwewego .	109101	46
337187	25	Lokacyi	Funduszu rozporządzaln.	105	49
612442	23	Pożyczek skrypt i weksl.	Udziałów	473943	45
27240	78	Dom własny	Wkładek oszczędności .	847406	3
159507	52	Papiery wartościowe . .	Odsetek na r. 1917 należ.	7764	72
810	90	Koszta prawne	Strat i Zysków r. 1916 .	11299	81
4821	25	Bank krajowy			
1289	17	Realność na licytacyi nab.			
850	—	Kosztów z rządu (zapasy)			
1149620	96			1149620	96

Od wkładek oszczędności płacimy 4½ i 4%.
Od pożyczek pobieramy 7% 377

D Y R E K C Y A:

Emil Ullrich. *Al. Drwal.* *J. Matusik.*

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.